Nr 224. We Lwowie Wtorek dnia 14 Sierpnia 1894. Rok XXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct. Za przesyłkę do domu dodaje się 20 [illegible] miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie [illegible] — miesięcznie [illegible]
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie [illegible] 50 marek — kwartalnie 12 marek 60 [illegible] Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji [illegible] franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 1[illegible]

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 1/2 centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

Mowa cyfr.

Lwów 13. sierpnia.

We wszystkich społeczeństwach słychać często skargę, że ilość zbrodni i przestępstw stopniowo i to znacznie się wzmaga. I tak: ze statystyki niemieckiej dowiadujemy się, iż w Niemczech liczba zbrodni i przestępstw od r. 1882 do 1892 podniosła się z 330.000 na 422.000 czyli o 28 procent, chociaż ludność rośnie w stosunku 1 procent rocznie, a więc w 10 latach powiększyła się o 10 procent. W Austrji w tym samym czasie wszystkie trzy kategorje kolizyj z kodeksem karnym, tj. zbrodnie, przestępstwa i przewinienia wzrosły z 433.000 na 536.000 czyli blisko o 25 procent, co też pozostaje w dysproporcji do wzrostu ludności.

Najprzykrzejsze w statystyce kryminalnej robi wrażenie stwierdzenie faktu, iż liczba zbrodni i przestępstw małoletnich stosunkowo najbardziej wzrasta. I tak: w Niemczech w r. 1882 naliczono 30.000 zbrodni i przestępstw, popełnionych przez małoletnich w wieku 12—13 lat, w r. 1892 było ich już 46.000, czy o 51 pr. więcej przy ogólnym wzroście o 28 pr. i powiększeniu się ludności o 10 procent. W Austrji liczba zbrodni, nie licząc przestępstw i przewinień, w dziesięcioleciu od r. 1881—1891 spadła z 33.000 na 29.500, gdy w tymże czasie udział małoletnich (w wieku od 11—20 roku życia) w zbrodniach wzrósł z 5.900 na 6.600, tj. o 12 pr., tak iż w roku 1881 na 100 zbrodniarzy przypadło 17·5 małoletnich, w r. 1891 zaś 22·6.

Wyjątek w tej smutnej statystyce tworzy Anglja. Tam w ogóle liczba zbrodni się zmniejsza. Gdy bowiem w r. 1871 liczba zbrodniarzy stawionych przed sądy przysięgłych wynosiła 11.700, w r. 1891 spadła na 8.500, czyli o 27 pr.; w tymże czasie ludność Anglji wzrosła z 28,700.000 na 39,400.000 osób, czyli o blisko 30 pr. Jeszcze korzystniej przedstawia się stosunek co do małoletnich. Od r. 1869 do r. 1891 liczba małoletnich (niżej 16 lat) skazanych w[illegible]le przez sądy obniżając się stopniowo, zeszła z 10.340 na 3.850.

Otóż nie może ulegać najmniejszej kwestji, że zmniejszanie się zbrodni w Anglji wogóle, pozostaje w ścisłym stosunku ze zmniejszaniem się małoletnich przestępców, zaś to ostatnie niewątpliwie jest wynikiem systemu traktowania małoletnich przestępców. Bodaj nigdzie na świecie nie ma tylu ludzi, pragnących pracować nad moralną poprawą bliźniego, jak w Anglji. Jedny[illegible] istnienie przeszło 300 t. z. *Reformatory Schools* i *Industrial Schools*. Pierwsze, to kolonje poprawcze dla małoletnich przestępców, to samo, co w Królestwie Polskiem „osady rolne“, drugie — to szkoły dla małoletnich, którzy nie popełnili żadnego przestępstwa, ale nie mając nigdzie przytułku, z żebraniny się utrzymywali i na niej bywali pochwyceni.

Dwa te rodzaje szkół liczą około 300.000 uczniów i przestępców. Wiadomo, że inicjatywa do zakładania podobnych instytucyj już w połowie zeszłego wieku wyszła od słynnego filantropa, Johna Howarda, ale dopiero w połowie bieżącego wieku zyskały one silniejszą podstawę, gdy prawodawstwo w r. 1854 nadało im prawną funkcję i gdy skarb państwa rozpoczął instytucjom tym prowadzonym prawie wyłącznie przez prywatne towarzystwa filantropijne, o ile poddadzą się pewnemu regulaminowi, wypłacać subwencję po 6 szylingów tygodniowo na każdego chłopca.

Wydatek, ponoszony z tego tytułu przez angielski skarb państwa, wynosi obecnie około 460.000 funt. szterl., czyli około 5½ milj. zł., ale jeżeli rezultat jego wyraża się w przytoczonych przez nas powyżej cyfrach statystyki kryminalnej Anglji, w porównaniu z innemi państwami, to przyznać trzeba, iż opłaca się bardzo sowicie. Nawet z punktu widzenia czysto finansowego skarb dobry robi interes, oszczędza bowiem znaczne sumy na więzieniach i utrzymywaniu przestępców i zbrodniarzy. Strona finansowa jednakże podrzędną tu zupełnie odgrywa rolę, a państwo, ze względu na rezultat moralny, nie miałoby najmniejszego powodu czynienia w tym kierunku oszczędności.

Już to praktyczni Anglicy w ogóle w całym swoim systemie wychowawczym kładą daleko większy nacisk na to, aby dziecko otrzymało dobre wychowanie, niżeli na to, aby mu napompowano do głowy pewną, większą, czy mniejszą, sumę wiedzy, z zupełnem zaniedbaniem pracy nad wyrobieniem jego sił fizycznych i moralnych. Teoretykom wydaje się to fałszem, ale rezultaty, bądź co bądź są dobre; zdaje się nawet, że system edukacyjny w państwach kontynentalnych stopniowo pójdzie w tym kierunku, jakkolwiek nie przyzna się do naśladowania Anglji, bo zresztą do tych samych, co tam przekonań, doszedł tu zupełnie innemi, bardzo krętemi drogami.

Obecny proces przeciwko anarchistom w Paryżu, gdzie w liczbie oskarżonych o współudział w najpospolitszych zbrodniach podpalania, rabunku i kradzieży, figurują nietylko ludzie ze zwykłem wykształceniem, lecz nawet uczeni tacy, jak Paweł Réclus, dowodzi najjaskrawiej, że można mieć wysokie wykształcenie umysłowe, a jednak przy braku charakteru, wynikającego z braku wychowania, być najpospolitszym zbrodniarzem..

Unici na Podlasiu.

Z Podlasia piszą do *Dziennika Poznańskiego* pod d. 1. bm: W roku 1887—1888 do gubernji orenburgskiej, jak wiadomo, wywieziono 42 rodziny unickie. W liczbie tej znajdował się i Bazyli Łysko z rodziną ze wsi Teśmienica, parafji Ostrów. Bazyli Łysko umarł w gubernji orenburgskiej w kilka lat po przybyciu na miejsce wygnania. Dwa lata temu umarła też starsza córka Dominika poślubiona Aleksandrowi Chomnikowi (z powiatu lubartowskiego, gminy Tarło, wsi Zabiełło). Ponieważ ślub brali w Krakowie, a rząd rosyjski małżeństw takich nie uznaje za legalne, więc żonę wywieziono, a męża zostawiono na Podlasiu, chociaż prosił o to, aby go wywieziono razem z całą rodziną, albo przynajmniej pozostawiono mu dwoje dzieci, syna i córkę, mających wówczas po lat 6 i 5. Odpowiedziano mu na to, że dzieci te są nieprawe i że muszą wyjechać z matką.

Wogóle należy zauważyć, że gdy wywożono małżeństwo, poślubione w Krakowie, nie pozwalano mu nietylko mieszkać razem, ale nawet w jednej wsi.

Na Zesłanie Ducha św. trzech Unitów aresztowano w Ostrowiu i odesłano ich do Włodawy. Trzy pary jadące do ślubu złapali w okolicach Lublina. Przewodnik zemknął. Donos zrobiono we wsi Uslimów.

W Ostrowiu stróż przy kancelarji gminnej miał żonę z Galicji wyznania rzym.-kat. Żona ciężko zachorowała. Pop chciał ją spowiadać i za życia umówić się o pogrzeb. Po świadectwo, że jest katoliczką, mąż udał się do Włodawy. Świadectwa nie wydano, lecz napisano z powiatu gminy: „Pochować ją stosownie do tego, jakiego jest wyznania.“ Żony nie zastał przy życiu. Było to w niedzielę. Korzystając z tego, że strażnik poszedł do cerkwi, nieboszczkę zawiózł na cmentarz katolicki, gdzie ją pochował. Strażnik z popem nie zastawszy ciała, pobiegli na cmentarz katolicki, szukali następnie po stodołach i gumnach do nocy, a stróżowi grozili, że zostanie zesłany. Uwolnili go ze służby. Postarał się o metrykę z Galicji, że była katoliczką — stróża przyjęli napowrót do służby.

Strażnika z przedmieścia Jam przenieśli do Włodawy za to, że nie dopilnował unitów grzebiących umarłych na cmentarzu katolickim. Na cmentarz wyznaczają umyślnie wartę, ażeby pilnowała i chwytała unitów, którzy nieboszczyków grzebią na cmentarzu katolickim. Tych stróżów, który nie dopilnowali, wzięto na policję. Tłomaczyli się, że strażnicy pilnują dzień i noc i nie mogą dopilnować, a skądże oni mogą to zrobić?

Unici obowiązani są świętować wszelkie galówki. Na prawosławnych mniej zwracają uwagi, a w polu u popów zwykle w galówki największa praca. W Jamach niedawno kilku ludzi zastali strażnicy przy robocie w młynie i w cegielni. Prawosławnych uwolnili od wszelkiej odpowiedzialności, a unitom kazali zapłacić po rublu.

Unitom, jak wiadomo, nie wolno chodzić do kościoła. Na odpustach zwykle aresztują ich po kilkunastu. W Lublinie 3 maja aresztowano także kilku unitów, między nimi 18 letnią dziewczynę, Sąwiczównę. Dopiero w pięć tygodni po aresztowaniu odstawiono ją etapem na miejsce zamieszkania — do Ostrowia. Odległość od Lublina wynosi 37 wiorst. Pięciotygodniowa podróż etapem była dla niej istnem piekłem. Kilkakrotnie usiłowano ją znieważyć. Skarżyła się przed władzą. Skarga wywołuje tylko drwiny i obrażające godność niewieścią żarty.

Unici muszą odbywać wartę nocną przy cerkwi. Tych, którzy od tego uchylają się, oddają pod sąd, który każe płacić karę pieniężną, lub skazuje na więzienie. Ze wsi Teśmienicy Konstantemu Mosiejowi, kazano zapłacić 60 rubli za to, że nie chciał odbywać warty. Niedawno sprawy podobne zdano na wójta gminy. Widocznie nie chcą rozgłosu. Unici obowiązani są płacić za szkołę, której nie żądają i która ich dzieci przeprowadza na prawosławie; unici obowiązani są odbywać wartę przy cerkwi i utrzymywać w porządku cmentarz, na którym nie chowają swych nieboszczyków.

Taka dola tych nieszczęśliwych męczenników.

Z Bułgarji.

Książę Ferdynand bułgarski obchodzi w dniu 14. bm. siódmą rocznicę wstąpienia na tron. Naturalnie nie braknie przy tej sposobności zwykłych manifestacyj lojalnych ze strony ludności. Bezstronni znawcy stosunków bułgarskich zapewniają jednak, że stanowisko księcia jest słabsze, niż kiedykolwiek, zwłaszcza od lat sześciu. Nie tyle zaszkodziło księciu ustąpienie Stambułowa, którego ostatecznie tak samo, jak każdego innego męża stanu zastąpić można, ile widoczne staranie się o względy Rosji, od chwili upadku Stambułowa bardzo widoczne. Jeżeli te starania są bezskuteczne, należy to przypisywać tylko temu, że życzenia księcia nie mogą przemódz potężniejszych nad nie okoliczności. Wytworzyła się sytuacja niejasna: jeżeli stronnictwo rusofilskie uzyska przy wyborach większość, będzie to w każdym razie początek niebezpiecznego okresu w rozwoju wewnętrznym Bułgarji, niebezpiecznego zarówno dla dynastji, jak i dla przyszłości księstwa. Gabinet Stoiłowa, ożywiony zapewne wolą jak najlepszą, ale już teraz napotyka trudności i jakby zapowiedzi, że nie zdoła zapanować nad żywiołami, które sam z więzów rozpętał. Między innemi coraz więcej wpływu zyskuje w Bułgarji stronnictwo socjalistyczne, którego kongres odbył się kilka dni temu. Podczas jawnych obrad ogłosili socjaliści, że zamierzają popierać rząd; na tajnem posiedzeniu jednak sformułowali szczegółowo swoje postulaty i uchwalili własnych stawiać kandydatów przy wszystkich wyborach gminnych, powiatowych i sejmowych. Odbył się także niedawno wiec bułgarskich dziennikarzy, na którym nie ograniczono się do omawiania spraw zawodowych, lecz poruszano temata polityczne i uchwalono rezolucję, wzywającą rząd do amnestjonowania wszystkich politycznych więźniów. Przy sposobności zjazdu można było sprawdzić, jak namnożyło się w ostatnich czasach bułgarskich pism politycznych. W Sistowie zaczęła wychodzić *Nowa Epocha*, w Widyniu *Naroden List*, w Razgradzie *Razgrad*, w Sylistrji *Dely Orman*. Wszystkie te dzienniki redagowane są w duchu rządowym. Pojawiły się jednak także dwa pisma, odbierające inspirację od Stambułowa: *Bołgarska Nezavismost* w Tirnowie i *Novo Vreme* w Burgas. W Tirnowie rozpoczął także wychodzić organ socjalistów *Naroden Glas*.

Szlązacy we Lwowie.

Lwów 12. sierpnia.

Dziś przybyła do grodu naszego zdawna oczekiwana i jedna z najmilszych sercu naszemu wycieczek — przyjechali do nas w odwiedziny bracia Szlązacy pod wodzą posłów ks. Świeżego i dra Michejdy i b. posła, adwokata i znakomitego pisarza ludowego dra Antoniego Cieńciały. Uczestniczy w tej wycieczce blisko 100 osób — przeważnie rękodzielnicy i włościanie. Kobiety - wieśniaczki ubrane są w oryginalne stroje narodowe.

Drogich gości oczekiwali na dworcu prezydent miasta p. Mochnacki, dyrektor wystawy p. Marchwicki, komitet obywatelski z p. Michalskim na czele, oddział ochotniczej straży ogniowej z naczelnikiem p. Hryniewiczem i zastępcą naczelnika p. Majewskim, muzyka „Harmonji“ i tłumy publiczności.

Przy wjeździe pociągu na peron muzyka „Harmonji“ zaintonowała pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła“, a gdy Szlązacy wysiadłszy z wagonów, ustawili się półkolem przed oczekującymi ich członkami komitetu, przemówił do nich p. prezydent Mochnacki w następujących słowach:

Witam was bracia od pługa i roli, witam serdecznie w gościnnych murach tego grodu. Imieniem miasta witam was całem ciepłem mego serca i dziękuję, żeście przybyli uczcić nasze święto narodowe, zbratać się z nami i oglądnąć naszą wystawę krajową. Zbratanie nastąpi rychło, gdyż pod waszą siermięgą bije serce polskie, a synowie Polski, jak ona długa i szeroka, są dziećmi jednej i tej samej Matki-Ojczyzny, a serca ich jednem i tem samem biją tętnem. Życzę wam, abyście od nas jak najlepsze wynieśli wrażenie, a jak powrócicie do swych ognisk domowych, abyście mogli powiedzieć: Odwidziliśmy naszych braci, a czuliśmy się, jak we własnym domu;—bo my wam otwieramy wrota i serca na oścież i witamy was staropolskim zwyczajem: Szczęść Boże! Dzielni Szlązacy niech żyją!

Lwowianie powtórzyli ten okrzyk z zapałem, poczem zabrał głos dr. Cieńciała. Imieniem Szlązaków dziękuje mowca jak najserdeczniej za szczere powitanie. Przyjeżdżamy do was — mówił — z najdalej posuniętego posterunku, ażeby pokazać, że jesteśmy i czujemy się Polakami; żeby zwidzić dzieło pracy i ducha polskiego; żeby przez tych parę dni przytulić się do łona matki naszej. Mowca zakończył powtórzonym następnie przez Szlązaków okrzykiem: „Niech żyje Prezydent! Niech żyje Rada miejska i obywatelstwo lwowskie!“

Muzyka zaintonowała znowu „Jeszcze Polska nie zginęła“ i przy dźwiękach tej pieśni ruszyli goście do oczekujących już wozów omnibusowych, które odwiozły ich do kwatery w szkole św. Elżbiety, gdzie natychmiast zastawiono im śniadanie.

Posiliwszy się i wypocząwszy nieco, ruszyli na wystawę, u której bram stanęli o godzinie 11 przed południem. Tutaj powitali ich członkowie dyrekcji wystawy a dr. Marchwicki przemówił, jak następuje:

„Witajcie nam, bracia Szlązacy, u wstępu do naszej wystawy, gdzie ujrzycie nagromadzone rezultaty pracy polskiej i dzieła genjuszu polskiego. Przyprowadzając do skutku wystawę, chcieliśmy stwierdzić, że jesteśmy; że potrzeba tylko trochę wolności, abyśmy wypełniać mogli przeznaczone nam przeszłością cywilizacyjne posłannictwo. Dlatego szczęśliwi jesteśmy, widząc Was tutaj i dziękujemy Wam, żeście do nas przybyli, aby zaznaczyć, że pomimo wiekowego rozdziału, złączeni jesteśmy jednem uczuciem, jedną mową i jedną nadzieją. A gdy dzisiaj na dworcu w chwili powitania zabrzmiała z ust waszych ta droga nam wszystkim pieśń, którą każdą matka nuci już nad kołyską dziecięcia, dziwnie radosnem zostaliśmy przejęci uczuciem. Zdawało nam się, jak gdyby ta pieśń wiary była nowem połączeniem serc polskich, bo i wasze serca są na wskróś polskie i takiemi zostały i zostaną pomimo tylu walk i trudności. Cześć wam, bracia Szlązacy! Cześć Tobie, ludu szląski, który stojąc na najdalej wysuniętych posterunkach, bronisz polskości i uczysz nas, jak stwarzać niewzruszone postawy bytu narodowego. Niech żyją Szlązacy! (*Okrzyk ten zgromadzeni powtórzyli z zapałem.*)

Dyr. Marchwickiemu odpowiedział w kilku serdecznych słowach dr. Michejda, poczem nie tracąc czasu, rozpoczęli Szlązacy zaraz zwidzanie wystawy, która ich od pierwszego wrażenia oczarowała.

Po godz. 1. zgromadzili się znowu mili goście w restauracji Baczyńskiego, gdzie podejmowała ich na obiedzie rada miasta Lwowa. Do stołu zasiedli też z nimi prezydent Mochnacki i dyr. Marchwicki, a uprzejmymi i gościnnymi gospodarzami byli radni miasta. W ciągu obiadu pojawił się ks. Jerzy Czartoryski i powitany oklaskami zasiadł także między biesiadnikami.

Przy winie naturalnie — jak to zwykle u nas bywa — rozwiązały się usta i posypały się toasty. Pierwszy, krótki, ale serdeczny toast wzniósł prezydent Mochnacki: Niech żyją Szlązacy!

Drugi toastował dr. Cienciała na cześć prezydenta i rady miejskiej, obywatelstwa lwowskiego i dyrekcji wystawy.

Dłuższą, co chwila oklaskami przerywaną mowę wygłosił dr. Michejda. Przyjechaliśmy tutaj — mówił — nie jako obcy, ale jako swoi do swoich, aby stwierdzić, że jesteśmy jednym narodem, że dola wasza jest naszą dolą, wasza nadzieja naszą nadzieją i wasze ideały naszemi ideałami. Przyjechaliśmy obejrzeć owoce pracy waszej, ażeby nabrać otuchy. Walka nasza jest trudną. Nie mamy społeczeństwa całego, nie mamy szlachty, ani mieszczaństwa, mamy tylko jeden stan — włościaństwo. I z tego stanu, da Bóg, wytworzymy całe społeczeństwo. Ale i wam chcemy dodać otuchy. Bo jeżeli szczep, niemal zapomniany, po setkach lat wraca do ojczyzny i powiada: jestem! — toć i cały naród zginąć nie może. — Mowca kończy okrzykiem na cześć dyrekcji.

Następnie powstał ks. Jerzy Czartoryski, prosząc, by mu pozwolono również przemówić kilka słów w tem tak miłem gronie. Mowca nie zgadza się na to, iż Szlązacy od nas otuchę brać potrzebują — przeciwnie, my możemy ją brać od nich. — Wy pracujecie tak tęgo i wytrwale, — są słowa księcia — że odtąd nikt nie może powiedzieć, iż Polsce brak wytrwałości. Jeżeli Niemcy mówią o *Drang nach Osten* — to my mówmy: *Drang nach Westen*. Naszem zadaniem jest zachód odzyskać. Niech żyją ci, którzy tak dzielnie nad tem pracują — niech żyją Szlązacy!

Muzyka na wystawie.

III.

— Manuskrypta i druki...

— Napis dla pań nawet najmuzykalniejszych, nie bardzo ponętny. Lepiej, pominąć może?

— Tego nie wiem. Uzbrajam się w cierpliwość i oczekuję wykładu...

— Nie nadużyję jej. O wszystkich bez wyjątku drukach i manuskryptach, zajmujących w katalogu oddzielnym (właśnie opuścił w tej chwili prasę) numerów dwieście kilkadziesiąt, mówić niepodobna. Wykładem, także nie ośmieliłbym się nikogo tak niespodzianie zaatakować, chociaż przedmiotu nie brak tu wcale. Gablotka pierwsza, mieszcząca piękny zbiór prof. Wszelaczyńskiego bardzo zachęca do tego - moglibyśmy mówić o dawnych pieśniach, zatrzymując się przy zgrzybiałych od starości kartkach pieśni „nowej“ — „w którey iest Dziękova nie panu bogu vszechmogącemu że maluczkim a prostakom raczył obiawić taiemnice królestwa swoiego“ (r. 1556); o dziełach polskich odnoszących się do historji muzyki, które tu w komplecie się znajdują; o Chopinie w literaturze naszej i obcej, gdyż prawie wszystko co o nim pisano, mamy tu pod ręką; moglibyśmy dalej mówić o podręcznikach i teoretycznych dziełach muzycznych polskich o estetyce, krytyce i belletrystyce muzycznej. Wszystko tu jest: od Łady i Karasowskiego do Wilczyńskiego (Bolesława) od ks. Sierakowskiego do Żeleńskiego, od La Mary do Niecksa. I dalej w trzech innych gablotkach materjał obfity: zabytki przechowane w bibljotece Jagiellońskiej, na Wawelu, w bibljotece uniwersyteckiej lwowskiej, zbiory manuskryptów aż do czasów najnowszych. Śpiew gregorjański, system dawnych linij i kluczów, tabulatura, kontrapunkt...

— Tylko broń Boże, nic o kontrapunkcie...

— Ale i poezji nie brak. Mają ją i stare manuskrypta. Czy podobna, spoglądając na owe kilkusetletnie pergaminy dawnych kancjonałów, na ich pełne barw inicjały, na te czyste i wyraźne kwadraciki nutowe od lat tylu na swych czerwonych linijkach spoczywające, obronić się od obrazów przeszłości? Czy razem z niemi nie pojawiają się poważne postacie Sebastjana Felsztyńskiego ojca polskich muzyków (dzieło *Opusculum musices* z r. 1519) i uczniów jego Szamotulskiego lub Marcina Lwowczyka i Zieleńskiego lub Gomółki, piszącego „dla strzech ojczystych“ (Melodje na psałterz Kochanowskiego. U Łazarzowej w Krakowie 1580 — w gablotce 2-giej) A owe orły jagiellońskie wytłoczone na śpiewnikach rorantystów wawelskich *), czyż nie były świadkami pierwszych instytucji tej początków, i opieki, jaką ich otaczali obaj Zygmuntowie, a następnie Anna Jagiellonka; czy nie zdają się one powtarzać słów tej nieszczęśliwej, znękanej i cierpiącej królowej a wielkiej miłośniczki śpiewu, gdy upomina dyrektora rorantystów ks. Zajączka „aby śpiewanie podług fundaciey figurą, statecznie, ozdobnie odprawiane było, chcecieli miecz łaskę nasze...“ Widziały one początek i rozwój wawelskiej kapeli i siedemnastu jej kierowników i ks. Gorczyckiego między niemi jednego z najznakomitszych polskich kompozytorów „od wszystkich perłą kapłaństwa zwanego“ jak powiada napis nadgrobka w katedrze na Wawelu. Przez półtrzecia wieku modliły się one według woli fundatora za duszę Jagiellonów, przetrwały wreszcie i koniec instytucji w czasie rozbioru Polski.

Obok tych zabytków złotej epoki muzyki polskiej, wspaniałe wydanie *in folio* kompozycji mszalnej przenosi nas w czasy nieco późniejsze. Marco Scacchi, słynny muzyk na królewskim polskim dworze, składa w ofierze swe dzieło Władysławowi IV. Monarcha ten, podobnie jak i ojciec jego Zygmunt III. wielkim był muzyki miłośnikiem, wydawał na kapele wiele (12.000 dukatów rocznie) i utrzymywał na dworze swym najlepszych śpiewaków i kompozytorów włoskich. Jak wiadomo, teatr zawdzięcza mu również wiele — opera zaczęła się na jego dworze pojawiać. Mamy też i tego dokumenty, dwa libretta Puccitellego do oper pisanych na cześć zaślubin Władysława IV. najprzód z Cecylją Renatą (1637) następnie zaś z Marją Ludwiką (1646): „Santa Cecilia“ i „Il ratto d'Elena.“

— A więc wkraczamy w dziedzinę teatru.

— Wśród zabytków, nadesłanych przez bibljotekę Jagiellońską, znajdują się także teatralja: dialogi, dramaty, afisze — między niemi tom utworów niewieściego pióra: „Komedje i tragedje, przedniodowcipnym wynalazkiem, wybornym wiersza kształtem, buynością rzeczy y poważnymi przykładami znamienite, przez Jaśnie Oświeconą Xiężnę z Xiążąt Wisniowieckich Korybutów Radziwiłową“ (1754). Jeżeli jednak o styl i charakterystykę chodzi, to dawniejszą próbką i ciekawszą, jest afisz z XVII. stulecia, dający się w całości odczytać: „Oznaymuye a wiedzieć się każdemu daie, że jest sam z Nacyey włoskiey jeden Magister w różnych a barzo cudownych kunsztach umiętny, a ludowi bardzo piękne a krotofilne rzeczy, to iest, przez figury abo obrazy ruchaiący się, różne tańce y skoky etc. pokazać chce.. i. t. d, i. t. d.“... A dla porównania mamy tu i ciekawy zbiór afiszów z końca zeszłego stulecia i początku bieżącego.

Najbardziej jednak zajmującemi przedmiotami wśród muzyki teatralnej są tu dwie oprawne książki, z których jedna zawiera partyturę, a druga wyciąg fortepianowy dwóch dzieł, rozpoczynających dwie ważne epoki opery naszej. Jedno, to „Nędza uszczęśliwiona“, pierwsza polska opera, skomponowana do słów ks. Bohomolca przez Macieja Kamieńskiego i poświęcona królowi Stanisławowi Augustowi. Skomponowana — jak się wyraża autor (ur. r. 1734 w Oldenburgu) „nie po modnemu dla krytykusów, ale dla tego aby takowe Polacy spiewali“, a wystawiona z wielkiem powodzeniem w Warszawie w roku 1778. Drugie, to „Halka“ w autografie nieśmiertelnego jej kompozytora.

„Nędza uszczęśliwiona“ ..

— Fatalny tytuł...

— Rozpoczęła szereg prac innych kompozytorów, którzy, choć nie wszyscy Polacy (Weynert, Cattani, Stefani, Elsner), usiłowali stworzyć muzykę swojską, używając tekstów polskich i motywów ludowych. „Halka“, to pierwsza opera nowej epoki, dzieło talentu, górującego nad inne, bogatszego w polot — i nie z refleksji, lub konieczności, ale z serca i duszy, na wskróś polskiego... Książeczka ta niewielka darowaną była przez Moniuszkę jego przyjacielowi Bonoldi'emu, wreszcie przeszła do rąk zasłużonego pracownika na polu muzyki Jana Karłowicza, który ofiarował ją poznańskiemu Towarzystwu przyjaciół nauk. „Halka“, tu spisana, odmienną jest z tą, którą na scenie widzimy — ma tylko dwa akty. Dzisiejszy pierwszy i drugi, stanowią jeden, brak tu mazura, arji „Gdyby rannym słonkiem“, duetu Jontka z Januszem i innych, mniej popularnych ustępów. Po duecie Halki z Januszem (dzisiejszy I. akt), następuje duet jej z Jontkiem (dzisiejszy II. akt) i finał. Następne akty — dzisiejsze III. i IV. — tworzą drugi akt, ale brak tu najpopularniejszej armji „Szumią jodły“, nie mówiąc oczywiście o innych wielu ustępach. W ten sposób była pierwotnie skomponowaną i wykonaną w teatrze wileńskim w r. 1854. W lat cztery później ukazała się na scenie warszawskiej w 4 aktach.

—A pożółkła ta naklejona kartka nut—taka niekaligraficzna?...

— To autograf Chopina, znanego ze swej niechęci do pisania; natchnionego improwizatora, który pisanie nut uważał z pewnością za najuciążliwszą część swej kompozytorskiej pracy. Rzucał też dzieła owe na papier nie tylko bez starania o wzorzystość kaligraficzną, ale częstokroć nie dość wyraźnie i jasno. Ztądto tyle różniących się a zakwestjonowanych szczegółów w rozmaitych wydaniach dzieł jego... Pismo też Chopina tak jest charakterystyczne, że autentyczność tego drugiego manuskryptu (Warjacje na temat piosnki niemieckiej — własność Akademji umiejętności) nie zdaje się być tak pewną.

Po autografach Chopina i Moniuszki, mamy też autografy późniejszych polskich kompozytorów od Żeleńskiego począwszy, dalej wydawnictwa i zbiór przedmiotów różnej treści, wreszcie wracamy do przeszłości znowu, ale niedalekiej, bo do zeszłego stulecia.

— Włoskie utwory opatrzone herbem Potockich...

— Zabytki to z Łańcuta, gdzie dawniej była włoska kapela i teatr. Ale oprócz włoskich znachodzimy tu ciekawy, drukowany we Wiedniu utwór z r. 1800, którego autorem p. Bohdanowicz, a że na zakończenie wolno nam się uśmiać...

— Na okładce sylwetki obojga państwa Bohdanowiczów. Cztery córeczki: Katarzyna, Teresa, Anna i Józefa — i czterej synkowie: Bazyli, Michał, Franciszek i Antoni. Każda z panienek ma wstążeczkę we włosach i kwiatek u gorsu, każdy kawaler żabot i harcop.

— Ośm muzykalnych dzieci, to znaczy 80 grających palców! Im to poświęca kompozytor swoją sonatę, dając jej za dewizę: „*Willst du dich verehelichen, so eheliche deines Gleichen!*“ Przezorny ten papa swoją sonatę zaopatrzył w autobiografję, przedmowę, dedykację i sześćdziesiąt sześć adnotacyj, nie mówiąc już o kartce tytułowej i niezliczonych włoskich określeniach... Udowodniwszy dzieciom swoim, że on jest wielki i dzieło jego wielkie i dzieci niezawodnie staną się wielkiemi, skoro tylko do rad jego zastosowywać się będą (wszystko to w niemieckim języku); przypomina sobie wreszcie, że i Ojczyźnie nie należy chluby odbierać, iż jego, autora tylu muzykalnych dzieł wydała i dopisuje własnoręcznie na drukowanym egzemplarzu: „Od pierwszego Imienia moiey polskiey Ojczyzny jestem Sarmata. B. Bohdanowicz m. p.“

Zacny Sarmata! (En).

*) Instytucja założona przez Zygmunta I. w r. 1543.

Mową ks. Czartoryskiego przyjęli zgromadzeni z zapałem, a poseł ks. Świeży w podziękowanie za te piękne i podniosłe słowa wzniósł jego zdrowie, poczem chór Szlązaków i Szlązaczek odśpiewał piękną pieśń o odrodzeniu polskiego Szląska, na nutę: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Ostatni toast na powodzenie wystawy wzniósł gospodarz rolny Jan Glajcar z Sibicy pod Cieszynem.

Gdy uciszyły się oklaski i okrzyki, jakiemi przyjęto przemówienie tego dzielnego rolnika-obywatela, p. prezydent dał znak do powstania od stołów i wszyscy udali się pod wieżę wodną, gdzie fotograf p. Bergtraun uczynił zdjęcie z ustawionej tam grupy.

W czasie obiadu przygrywała muzyka rzemieślnicza pieśni narodowe.

Popołudniu zwidzali Szlązacy w dalszym ciągu wystawę.

Lwów 13. sierpnia.

Dzisiaj zwidzali Szlązacy w dalszym ciągu wystawę. Najwięcej czasu zajęły im „Racławice“, którym przypatrywali się ze łzami w oczach. Dziewczęta odśpiewały w Panoramie „Jeszcze Polska nie zginęła“. Podziw wzbudziło w nich mauzoleum Matejki.

W południe zebrali się w restauracji Baczyńskiego na wspólny obiad, a popołudniu zwidzali dalsze pawilony. Dzień jutrzejszy przeznaczono na zwidzenie miasta.

Szlązacy objawili chęć ujrzenia w teatrze „Kościuszki pod Racławicami“ i w tym celu ma się udać deputacja do dyrekcji teatru z prośbą, ażeby jutro dano tę sztukę. Jak widzimy z repertoaru teatralnego życzeniu temu stało się zadość.

Wiec rękodzielników i przemysłowców.

Lwów 12. sierpnia.

Wśród licznych zjazdów i kongresów, które jak ogniwa jednego wielkiego łańcucha grupują się dokoła naszej wystawy, bardzo poważne zajmie miejsce rozpoczynający się dziś w naszem mieście wiec austrjackich samoistnych przemysłowców i rękodzielników. Bierze w nim udział około 600 osób.

Zamiejscowi uczestnicy wiecu przybywali już wczoraj przez cały dzień wszystkiemi pociągami. Na dworcu witał ich komitet miejscowy. Do największego pociągu wieczornego, wiozącego gości z Wiednia i zachodniej Galicji wyszła także niedawno założona muzyka rzemieślnicza, która przybywających powitała pieśnią legjonów „Jeszcze Polska nie zginęła“. Pociągiem tym przybyło około 40 osób z Wiednia, między innymi antysemicki poseł Schneider, i wybitny przemysłowiec wiedeński Józef Fenzl, prezes IV. wiecu rękodzielniczego, odbytego przed trzema laty we Wiedniu. Prócz tych, przybyło dzisiejszemi porannemi pociągami 60 osób, należących do trzech korporacyj wiedeńskich: szewskiej, stolarskiej i krawieckiej. Wczoraj o godz. 9. wieczorem odbyło się w ogrodzie jezuickim towarzyskie zebranie uczestników wiecu, na którem nastąpiło wzajemne poznanie się i zbliżenie naszych rękodzielników i przemysłowców z gośćmi.

Dziś o godzinie 9. rano odprawił mszę św. w katedrze na intencję zjazdu ks kan. Zabłocki. Kościół był przepełniony. Wszystkie cechy wystąpiły z chorągwiami. Pochód do kościoła poprzedzała muzyka rzemieślnicza.

O godzinie 10. rano zebrali się uczestnicy wiecu w sali ratuszowej. Zgromadzonych powitał imieniem miasta p. prezydent Mochnacki:

Szanowne zgromadzenie! Z prawdziwą radością witam jako gospodarz tego grodu wiec rękodzielników i przemysłowców całej monarchji. Witam Was serdecznie tu na tym gruncie, tu na tem miejscu, gdzie każda narodowość i każde wyznanie doznawało i doznaje szczerego i sprawiedliwego równouprawnienia. Dzięki Wam za to, żeście obrali nasz gród, jako punkt zborny teraźniejszego waszego zjazdu. Dzięki Wam za to, żeście przybyli, aby uczcić naszą uroczystość narodową, naszą wystawę. która w znacznej części jest owocem pracy przemysłowców i rękodzielników Tam ujrzycie panowie znakomity postęp naszego przemysłu, piękne okazy rękodzielniczej biegłości, pełne artystycznego natchnienia — a to jest chlubą naszą i waszą, bo wiedza i sztuka są wspólną własnością, są wspólnem dobrem wszystkich narodów.

Program wasz zawiera między innemi jedno wzniosłe zadanie. Mam tu na myśli: „Obowiązkowe ubezpieczenie majstrów i ich rodzin. Szczęść Boże waszej pracy na tem polu, dokonajcie tego dzieła, którego się sprawiedliwość domaga. Trzymajcie się ściśle waszego pięknego programu, a Bóg niech użyczy Wam pomocy.

Mowę prezydenta przyjęli zgromadzeni hucznemi oklaskami i okrzykami: Niech żyje!

Drugi przemawiał p. Getritz. Imieniem komitetu, który zajmował się zwołaniem i urządzeniem V. wiecu austrjackich rękodzielników i przemysłowców, dziękuje mowca zgromadzonym, iż tak licznie na wiec przybyli, niepomni trudów i kosztów. Z Bogiem rozpoczęliśmy nasze prace, ufajmy, że Bóg nam dopomoże. Rozjeżdżając się stąd do domów, może będziecie panowie mogli wynieść tę błogą nadzieję, iż — gdy znowu, da Bóg, się zbierzemy, to już nie na to, ażeby błagać i wywalczać, ale, ażeby się szczycić zdobytemi owocami. W tej nadziei mowca raz jeszcze wita serdecznie zgromadzonych.

Następnie odczytano liczne telegramy i pisma powitalne, z życzeniami, lub wreszcie z usprawiedliwieniami z powodu nieprzybycia na wiec. Bardzo wiele telegramów jest z Wiednia, inne z Pragi, Berna, Gracu, Lincu, Innsbruku i innych miast austrjackich. Przysłał także telegram prezydent miasta Krakowa p. Friedlein, usprawiedliwiając się, iż z powodu nieobecności w Krakowie swego zastępcy, na wiec do Lwowa mimo najszczerszych chęci przybyć nie może.

Po odczytaniu powyższych pism i telegramów, które przyjmowano oklaskami, przystąpiono do wyboru prezydjum wiecu. Pierwszym przewodniczącym obrany został p. Stanisław Niemczynowski, który zajął zaraz miejsce prezydjalne i przemówił do zgromadzonych, dziękując im przedewszystkiem za ten niezwykły zaszczyt, który przyjmuje w przekonaniu, że zgromadzeni będą go wspierać w jego trudnem urzędowaniu, głównie w ten sposób, iż obrady będą prowadzili objektywnie i z umiarkowaniem, ażeby udowodnić, że rękodzielnicy nasi są dojrzali. Mowca zaznacza w końcu, że choć to jest wiec ogólnoaustrjacki, to jednak obrady i uchwały będą w języku polskim. Wyjątek będzie jedynie czyniony dla gości, którzy mogą zabierać głos w swoim rodzinnym języku. Następnie dziękuje mowca w języku niemieckim przybyłym z zagranic naszego kraju, a w szczególności gościom z Wiednia, za ich przyjazd, którym udowodnili, że uznają wspólność interesów wszystkich rękodzielników bez różnicy narodowości i wiary. Mowca uprasza ich o udział w obradach i o poparcie. (*Po polsku*): Otwieram V. ogólny austrjacki wiec przemysłowców i rękodzielników. (*Oklaski*).

Nastąpiły dalsze wybory do prezydjum. Honorowymi prezesami zjazdu wybrani zostali pp.: Fenzl z Wiednia, Wasilewski z Krakowa, Biskupski z Kołomyi, Wincentowicz z Czerniowiec i Skulicz ze Sambora. Wiceprezesem wiecu wybrano p. Getritza. Na gospodarzy zaprosił przewodniczący pp: Ciuchcińskiego, Skarbka, Skwarczyńskiego i Fiedlera; na sekretarzy zaś pp.: Oleja, Flaczyńskiego, Kracha i Wysockiego.

Po dokonanych wyborach, zawiadomił p. Niemczynowski zgromadzonych, że w południe mają się zebrać przed pawilonem przemysłowym na wystawie, gdzie nastąpi powitanie przez dyrekcję wystawy i wezwał uczestników, by zapisywali się do trzech sekcyj, na jakie wiec będzie podzielony.

Następnie zabierali jeszcze głos pp. Fenzl, Biskupski i Dolesch. Pierwszy z nich powitał uczestników wiecu imieniem korporacyj wiedeńskich. Wiedeńczycy przywiązują do tego wiecu wielkie nadzieje. Mowca wzywa, by wiec oparł się na uchwałach IV. kongresu przemysłowców i rękodzielników. Uchwały powinny zapadać jednogłośnie. wówczas bowiem będą miały podwójną wagę.

P. Biskupski wzniósł okrzyk na cześć cesarza, który zgromadzeni trzykrotnie powtórzyli.

Wreszcie p. Dolesch powitał uczestników wiecu imieniem wiedeńskiej korporacji krawieckiej, poczem p. Niemczynowski zamknął posiedzenie.

*

O godz. 1. w poł. zebrali się uczestnicy wiecu przed halą przemysłową, gdzie oczekiwał ich p. Marchwicki na czele członków dyrekcji wystawy. Nieopodal ustawiła się muzyka rzemieślnicza.

Gdy już wszyscy stanęli w półkolu, p. Marchwicki przemówił, jak następuje:

Jeżeli wystawa nasza jest dziełem zbiorowem wszystkich obywateli tego kraju, to udział, jaki w niej biorą nasi przemysłowcy i rękodzielnicy, jest tak znacznym, że bezsprzecznie przyjście do skutku wystawy w wielkiej części panom zawdzięczamy. Dlatego z prawdziwą radością przychodzi mi powitać panów u wstępu do tego pawilonu, gdzie zarówno panowie, jak i przybyli z innych stron państwa wasi koledzy będą mogli stwierdzić, że mimo tylu trudności, walka, jaką prowadzicie, nie jest beznadziejną i każe się spodziewać, że dla przemysłu i rękodzieł polskich świetniejsze nadejdą chwile. Rozumiem, żeście się panowie zebrali, aby wspólnie z waszymi kolegami, z poza granic kraju przybyłymi, zastanowić się nad waszemi potrzebami i obmyślić drogi, jakie do poprawy stosunków przemysłu i rękodzieł prowadzić mogą. Jednak przekonany jestem, że w tej wspólnej pracy rękodzielnicy i przemysłowcy polscy zachowają tradycyjnie im przekazaną narodową indywidualność, której cechą miłość ziemi ojczystej, braterstwo współobywateli i prawdziwie chrześcijańska tolerancja, (*huczne oklaski*) gdyż wtedy tylko staną się godnymi tego bohatera wolności rękodzielnika z zawodu, którego imię dzięki inicjatywie waszego dzisiejszego przewodniczącego miejsce to nosi. W tem przeświadczeniu raz jeszcze witam was, panowie i życzę wam, aby prace wasze należytym uwieńczone były skutkiem. (*Oklaski. Muzyka gra:* „Jeszcze polska nie zginęła).“

Odpowiedział p. Marchwickiemu przewodniczący wiecu p. Niemczynowski, dziękując imieniem uczestników wiecu prezydjum i dyrekcji wystawy za urządzenie tak wspaniałego dzieła i to właśnie w czasie setnej rocznicy powstania Kościuszki, w którem po raz pierwszy wystąpiły na arenę lud i mieszczaństwo, wydając takich Kilińskich i Głowackich. Wystawa powinna wyrobić wiarę, że polski rękodzielnik przy poparciu ogółu doprowadzi do tego, iż wytrzyma konkurencję z zagranicą. Mowca kończy okrzykiem na cześć prezydjum i dyrekcji wystawy. (*Oklaski i okrzyki*: Niech żyją!)

Po tem przywitaniu rozpoczęli uczestnicy wiecu zwidzanie wystawy.

25-letni jubileusz „Gwiazdy“.

Lwów 12. sierpnia.

W dniu dzisiejszym święci jedno z najzacniejszych stowarzyszeń rzemieślniczych, lwowska „Gwiazda“ 25 letni jubileusz swego istnienia. W dniu 7. kwietnia 1868 roku otrzymało to Towarzystwo sankcję pierwszych swoich statutów, a w dniu 14. marca 1869 roku odbyło się pierwsze walne zgromadzenie młodego Stowarzyszenia, na którem, prócz zarządu, wybrano także czterech kuratorów: ś. p. Włodzimierza hr. Russockiego, ś. p. Kornela Pillera, ś. p. Wincentego Baurowicza i ś. p. Feliksa Piątkowskiego. Wówczas to złożył ś. p. Wł. hr. Russocki na rzecz tego Towarzystwa jedną obligację indemnizacyjną, która stała się podwaliną tak świetnie później rozwijającego się funduszu inwalidów wdów i sierót po członkach Stowarzyszenia. Do końca roku 1892 pobierało z tego funduszu wsparcie przeszło 60 członków inwalidów, 100 wdów i tyleż sierót po członkach „Gwiazdy“. Równocześnie z tym funduszem powstał także fundusz zaliczkowy, polegający na drobnych oszczędnościach członków (najmniej 5 ct. tygodniowo). Powstały stąd fundusz używany był na udzielanie bardziej potrzebującym członkom zaliczek za mierną prowizją. Niebawem, bo już w roku 1870 powstał jeszcze trzeci fundusz: szpitalny. W r. 1871 wspaniałomyślna protektorka Stowarzyszenia ś.p. z ks. Ponińskich ks. Lubomirska zakupiła za cenę 6.500 zł. realność przy ulicy Franciszkańskiej i oddała ją na własność „Gwiazdy“. W r. 1871 dokonano poświęcenia sztandaru Stowarzyszenia, sprawionego z dobrowolnych składek członków.

W latach 1875 i 1876 dokonano przebudowy domu przy ulicy Franciszkańskiej, skutkiem czego „Gwiazda“ otrzymała wprawdzie gmach okazały z ogromną salą do zabaw i widowisk i z wygodnemi ubikacjami dla innych celów stowarzyszenia. — ale przebudowa ta pochłonęła prócz właściwego funduszu „Gwiazdy“, także cały kapitał funduszu inwalidów, wdów i sierót, część funduszu szpitalnego, a nadto musiano zaciągnąć pożyczkę w galic. Kasie Oszczędności w kwocie 3.000 zł. Wpłynęło to bardzo ujemnie na rozwój stowarzyszenia, które odtąd pod względem finansowym znacznie podupadło. Podratowała je znowu ś. p. ks. Lubomirska, przeznaczając w r. 1890 fundusz 10.000 zł., którego odsetki w kwocie 500 zł. służą corocznie do obdzielania najuboższych członków „Gwiazdy“ za pośrednictwem wydziału. Na krótki czas przed śmiercią zawiadomiła ś. p. protektorka stowarzyszenia ówczesnego tegoż prezesa p. Głodzińskiego, iż drugie 10000 zł. przeznacza na fundusz stypendyjny dla kształcących się fachowo bądź w kraju, bądź zagranicą członków „Gwiazdy“. Fundacja ta z powodu długo trwających formalności dotychczas jeszcze nie weszła w życie.

Majątek Towarzystwa przedstawia się obecnie, jak następuje: 1. Fundusz stowarzyszenia „Gwiazda“ 26.000 zł. 2 Fundusz ks. Lubomirskiej 6500 zł. 3. Fundusz im. Młockiego 1000 zł. 4. Fundusz inwalidów, wdów i sierót 15.417 zł. 63 ct. 5 Fundusz Karola Gromana 600 zł 6. Fundusz szpitalny 3432 zł. 30 ct. 7. Fundusz rezerwowy 304 zł. 19 ct. 8. Fundusz zaliczkowy 3934 zł. 94 ct. Bibljoteka, założona w r. 1868, liczy obecnie przeszło 3000 tomów.

W okresie lat 1868—1893 przewodniczyli stowarzyszeniu: Adolf Aleksandrowicz (1868 do 1869), śp. Mieczysław Darowski (1870—1880), Tadeusz Romanowicz (1881), Franciszek Głodziński (1882—1893); obecnie od r. 1893 Juljusz Starkel

Oto są najważniejsze daty z dziejów tego pożytecznego stowarzyszenia.

A teraz przystępujemy do opisu jego święta jubileuszowego.

O godzinie 10. rano wysłuchali członkowie lwowskiej „Gwiazdy“ i delegaci bratnich stowarzyszeń mszy św., odprawionej w kościele OO. Franciszkanów, w czasie której chór młodzieży rzemieślniczej odśpiewał kilka pieśni. Przy jednym z bocznych ołtarzy odprawił równocześnie cichą mszę prezes „Gwiazdy“ brodzkiej ks. Świstelnicki.

O godz. 11. przed południem uczestnicy tej pięknej uroczystości wypełnili obszerną salę „Gwiazdy“, przystrojoną odświętnie. W środku sali przed estradą ustawili się chorążowie ze sztandarami „Gwiazd“ lwowskiej i przemyskiej i kilku tutejszych korporacyj. Wśród obecnych zauważyliśmy posłów Skałkowskiego, Goldmana i Merunowicza, dyr. A. Zgórskiego, byłych prezesów „Gwiazdy“ Aleksandrowicza, radcę Romanowicza i Głodzińskiego, delegatów „Sokoła“, „Skały“ i w. i. Ogółem jest uczestników około 400. Delegatów wysłały następujące „Gwiazdy“: Z Przeworska, Drohobycza, Rzeszowa, Stanisławowa, Brodów, Krakowa („Gwiazda“ i „Zgoda“), Przemyśla, Jarosławia, Tarnowa i Gródka.

Zebranie zagaił prezydent miasta p. Mochnacki następującą przemową:

Szanowne Zgromadzenie! Dziś obchodzi lwowskie Stowarzyszenie rękodzielnicze „Gwiazda“ srebrne gody i święci jubileusz swego ćwierćwiekowego istnienia. Snać pod szczęśliwą gwiazdą zawiązało się to stowarzyszenie, skoro doszło do tak licznej drużyny i stało się wzorem dla zawiązywania stowarzyszeń rękodzielników w całym kraju. Lwowska „Gwiazda“ jest niejako Macierzą, jest głową i sercem tego wielkiego organizmu. Dziękuję Wam serdecznie, żeście przybyli uczcić święto domowe lwowskiej „Gwiazdy“, a oraz uczcić naszą uroczystość narodową, to jest Wystawę krajową, która jest w znacznej części dziełem pracy rękodzielnika. Z dumą spoglądać możecie na owoce waszej pracy, na przepiękne wyroby rękodzielnicze, które zarówno u swoich, jak i u obcych podziw wzbudzają. Imieniem tego grodu witam was serdecznie i kończę życzeniem: Szczęść Boże waszej dalszej pracy! (*Huczne oklaski*).

Następnie przemówił obecny prezes „Gwiazdy“ lwowskiej p. Starkel, witając przybyłych na tę uroczystość, którą porównał ze srebrnem weselem w rodzinie. Lecz gdy srebrne gody obchodzące stadło z pewnym smutkiem spogląda na minioną przeszłość, bo przed sobą widzi grób niedaleki, to my z radością i otuchą w sercu nie o mogile, ale o dalszym rozwoju myślimy. Mowca zakończył życzeniem, aby ta „Gwiazda“ jeszcze złote i dalsze obchodziła wesela. (*Oklaski*)

Następnie członek wydziału „Gwiazdy“ p. Müller odczytał krótki rys dziejów Towarzystwa w ciągu 25-lecia i wezwał w końcu zebranych do uczczenia przez powstanie pamięci zmarłych protektorów i członków „Gwiazdy“ jubilatki.

Sekretarz stowarzyszenia p. Waśniewski wygłosił piękny prolog, napisany przez p. Platona Kosteckiego na uroczystość jubileuszową, poczem chór „Gwiazdy“ odśpiewał „kantatę“ powitalną, układu p. Signia.

Przemawiał jeszcze prezes „Gwiazdy“ z Przeworska ks. Tryczyński, w gorących słowach oddając cześć założycielom tej „Gwiazdy“, która promienie swe rozsełała po całym kraju.

Po odśpiewaniu jeszcze przez chór stowarzyszenia kompozycji p. Signia p. t. „Marsz jedności i zgody“, zaprosił prezes wszystkich uczestników i gości na skromne śniadanie, zastawione w bocznych salach „Gwiazdy“, W czasie tego śniadania wygłoszono szereg toastów.

Podczas śniadania szereg toastów rozpoczął prof. Gedroyc, wychyliwszy kielich na cześć lwowskiej „Gwiazdy“. P. Wendrychowski ze Stanisławowa pił zdrowie p. Romanowicza, dr. Fiszer pił na cześć „Gwiazdy“ imieniem „Sokoła“ a p. Romanowicz na cześć idei chrześcijańskiej i narodowej polskiej, która przyświeca „Gwieździe“.

Reprezentant „Zgody“ krakowskiej p Wasilkowski, podniósłszy, iż „Gwiazda“ lwowska jest wzorem patrjotyzmu i łączności dla innych stowarzyszeń rękodzielniczych, wychylił kielich na cześć Ujejskiego, piewcy Chorału i na cześć tych mężów, którzy położyli kamień węgielny pod budowę lwowskiej „Gwiazdy“, a których niestety już kryje mogiła, na cześć śp. Młockiego, Goszczyńskiego i Darowskiego. Po tym toaście zebrani odśpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła“, a p. Starkiel odczytał telegram, nadesłany na zjazd przez Ujejskiego. Telegram ten brzmi: „Wszystkim zgromadzonym pozdrowienie, a Związkowi lwowskiemu, obchodzącemu 25 lecie swego istnienia, życzenia coraz większego rozwoju w tym duchu, który go dotąd dla dobra własnego i zbawienia Ojczyzny prowadził — przesyła *Kornel Ujejski*.“

Reprezentant „Gwiazdy“ brodzkiej, ks. Świstelnicki, wzniósł toast na cześć wszystkich założycieli „Gwiazdy“, reprezentanci „Gwiazd“: przemyskiej, rzeszowskiej, drohobyckiej i krakowskiej, pili na cześć „Gwiazdy“ lwowskiej, redaktor Platon Kostecki wzniósł zdrowie dra T. Skałkowskiego, który niespożyte zasługi położył około rozwoju „Gwiazdy“, reprezentant „Gwiazdy“ tarnowskiej Świderski wzniósł zdrowie ks. Kopycińskiego, p. Szeremeta, dyrektor „Skały“, złożył w imieniu tego bratniego stowarzyszenia życzenia „Gwieździe“. Odczytano jeszcze telegramy od „Gwiazd“ stryjskiej i zaleszczyckiej, które przybyć nie mogły, oraz list od kuratora „Gwiazdy“ p. E. Krzen. Szereg toastów zakończył prezes „Gwiazdy“ p. Starkel toastem na cześć Ojczyzny.

Po śniadaniu ruszyli uczestnicy Zjazdu na wystawę, gdzie stanęli o godzinie 2. popołudniu.

Przed pałacem przemysłowym powitał ich wiceprezes wystawy Stanisław hr. Badeni, zapraszając ich do zwidzenia wystawy, w której urzeczywistnieniu wielu z nich zapewne wzięło udział. Hr. Badeni wspomniał następnie, że w szeregu licznych stowarzyszeń „Gwiazdy“ cieszą się może największą sympatją wszystkich warstw społeczeństwa, raz dlatego, że są to stowarzyszenia ludzi pracy — a takich kraj nasz najbardziej potrzebuje — a powtóre, że na sztandarze swoim wypisały: „Bóg i Ojczyzna!“ Mowca zakończył życzeniem, ażeby stowarzyszenia te wzrastały i potężniały w łączności i zgodzie pod sztandarem: „Bóg, Ojczyzna i praca!“ (*huczne oklaski*).

W imieniu zebranych odpowiedział hr. Badeniemu ks Świstelnicki Mowca podziękował za tak uprzejme i serdeczne powitanie, które stwierdziło, iż nieprawdziwe są pewne głosy, twierdzące, jakoby społeczeństwo rękodzielnicze było u nas po macoszemu traktowane. Będziemy się starali — zakończył mowca — pod naszym sztandarem z napisem: „Bóg, Ojczyzna i praca!“ i pod egidą tak znakomitych mężów, jak twórcy wystawy, zachęceni ich przykładem, pracować dalej dla dobra kraju i Ojczyzny!

Po tem powitaniu udali się wszyscy zgromadzeni do pawilonu przemysłowego, od którego rozpoczęli zwidzanie wystawy.

Lwów 13. sierpnia.

Dziś w poniedziałek o godz. 10. rano w hali koncertowej na placu wystawy odbyło się walne zgromadzenie delegatów i członków „Gwiazd galicyjskich“. Zebranie zaszczycił swą obecnością ks. arcybiskup Issakowicz. Obrady zagaił p. Reczuch słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, poczem zaproponował, aby zgromadzenie na przewodniczących niniejszego zebrania wybrało pp Wasilkowskiego, Wendrychowskiego i Gedroyca, a na wiceprezesów zaprosiło prezesów „Gwiazd“ prowincjonalnych. Zebrani wniosek ten jednomyślnie przyjęli, poczem p. Gedroyc (prezes Gwiazdy tarnopolskiej) objąwszy przewodnictwo, podziękował za wybór, oddał cześć ks. arcybiskupowi Issakowiczowi, który cnotami swemi i gorącym patrjotyzmem przyświeca wszystkim kapłanom polskim, a następnie wezwał zebranych, aby pomni, że są Polakami, kupili się koło „Gwiazd“ i stawiali zaporę szerzeniu się tych niezdrowych prądów, które nie uznają Boga i Ojczyzny. Niestety prądy te nurtują wśród pewnych sfer polskiego społeczeństwa, obowiązkiem przeto każdego Polaka jest tych zbłąkanych braci zawrócić ze złej drogi, po której kroczą, i nie dopuścić, aby fałszywe nauki i hasła szerzone przez nich, znajdowały u nas podatny grunt. Mowcę nagrodzono hucznemi oklaskami.

P. Juljusz Starkel, prezes „Gwiazdy“ lwowskiej, przedstawił projekt zawiązania związku „Gwiazd“ galicyjskich. W dłuższem przemówieniu motywował mowca potrzebę takiego związku i korzyści, jakie z utworzenia jego wypłyną dla członków „Gwiazd“ i w ogóle wszystkich rękodzielników, a w końcu postawił w imieniu „Gwiazdy“ lwowskiej następujące wnioski:

Porucza się wydziałowi stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda“, ażeby się starał o wytworzenie związku „Gwiazd“ krajowych, wypracował i przesłał „Gwiazdom“ prowincjonalnym do zaopinjowania projekt statutu związku, obejmującego następujące cele: 1. Podtrzymywanie ducha narodowego, czci dla pamiątek i ideałów narodowych między młodzieżą rękodzielniczą. 2 Wspomaganie się wzajemne w zakładaniu bibljotek i czytelń, w urządzaniu odczytów dla rękodzielników, kształceniu śpiewu choralnego, organizowaniu zabaw towarzyskich i w ogóle pielęgnowanie wszystkiego, co pod względem etycznym i towarzyskim podnosi stanowisko rękodzielnika. 2. Popieranie usiłowań, mających na celu kształcenie zawodowe i zalecanie rękodzielników do stypendjów na dalsze kształcenie rękodzielnicze przeznaczonych. 4. Obrona praw, przysługujących uczniom i towarzyszom z mocy ustawy przemysłowej i dotyczących rozporządzeń. 5. Znoszenie się w sprawach, mających na oku uregulowanie czasu i warunków pracy oraz wysokości i sposobów obliczenia wynagrodzenia towarzyszy rękodzielniczych, i pośredniczenia w ogólnych sporach, które ze stosunku służbowego pomiędzy pracodawcami a pracownikami wypływają. 6. Utrzymywanie biura wywiadowczego, ułatwiającego przyjmowanie uczniów na naukę rzemiosła i nastręczającego towarzyszom zajęcia w warsztatach i fabrykach.

Wnioski, zmierzające do uzupełnienia lub zmiany powyższych punktów zasadniczych, mają być do końca października roku bieżącego do wydziału „Gwiazdy“ we Lwowie na piśmie wniesione.

Na tem wyczerpano porządek dzienny zebrania, poczem zabrał głos ks. arcyb. Issakowicz. W prześlicznych słowach przemówił do zebranych. Zaznaczył, że nie staje wśród nich dla tego, żeby, jakby to mogły twierdzić języki złe i przewrotne, gonił za popularnością w narodzie. Nie żąda popularności, bo wszelka sława ludzka — jak mówi psalmista — jest jako kwiat i trawa, gdy wiatr wionie opada, rano była kwiatem, wieczorem już niczem, — lecz przybył tu, aby przemówić kilka słów do tych, co wszystko robią i działać zamierzają na gruncie wiary naszej i miłości Ojczyzny. Kościół św. katolicki jest jedyną instytucją, która występuje w obronie godności każdego człowieka, a więc występował i występuje w obronie robotnika. Kościół jest jedyną instytucją, która utrzymywała i utrzymuje ducha narodowego w każdym narodzie. Któż wystąpił w obronie praw robotniczych, jeśli nie ten anielski starzec w Rzymie, nie Ojciec św., który pomimo podeszłego wieku i słabości ciała, silny jest duchem i bardzo dobrze widzi wszystkie potrzeby świata i katolickich narodów i o wszystkich ważnych sprawach się odzywa Nazwano go nawet papieżem robotników; broni on ich dla tego, że jest zastępcą tego, który jakkolwiek Bóg prawdziwy, nazwany był synem cieśli. Wezwał więc mowca zebranych, aby się zawsze wiernie trzymali wiary świętej katolickiej i słów świętego starca. Robota, rzemiosło nie przynosi nikomu wstydu, ale hańba moralna.

Przestrzegał w dalszym ciągu, szczególnie młodzież rzemieślniczą, aby nie dawała posłuchu tym głosom bezwstydnym, które skrzeczą, iż nie ma Ojczyzny. Może to tylko powiedzieć ten, kto nie wierzy w Boga i prawdę objawioną, ten, dla którego nie ma na świecie nic prócz żądzy używania. Gdzie jest miłość Boga, tam jest i miłość Ojczyzny.

Podniósł ks. arcybiskup szlachetność cesarza Franciszka Józefa, pod którego berłem my Polacy swobodnie się rozwijać możemy, a w końcu przestrzegł zebranych przed czytaniem pism złych, przewrotnych, odwodzących od wiary, psujących moralność i wezwał ich, by zawsze i wytrwale pracowali i wiernie stali przy kościele i Ojczyźnie.

W końcu przyszłej pracy Gwiazd i wszystkim obecnym udzielił ks. arcybiskup swego błogosławieństwa. Podczas błogosławieństwa wszyscy zebrani uklękli.

Na tem zakończył się zjazd delegatów i członków „Gwiazd“ galicyjskich. Zaczął się po bożemu od słów chrześcijańskich, zakończył błogosławieństwem arcypasterza.

Pracy tej, stojącej pod sztandarami: Bóg i Ojczyzna, życzymy jak najpomyślniejszego rozwoju i rozkwitu na chwałę Kościoła i pożytek Ojczyzny. Szczęść Boże!

Węgrzy na wystawie.

Lwów 13. sierpnia.

Wycieczka węgierska, która według pierwotnych zapowiedzi olbrzymie miała przybrać rozmiary, z biegiem czasu skutkiem rozmaitych okoliczności, przedewszystkiem zaś dzięki prasie niemieckiej i czeskiej, która z godną lepszej sprawy skrupulatnością notuje przesadne pogłoski o cholerze w Galicji — zmalała do liczby zaledwie setki osób. Wobec tego naturalnie i program wycieczki Węgrów i ich przyjęcie we Lwowie musiał uledz zmianom. W ostatnich dniach krzyżowały się między Lwowem a Budapesztem ustawiczne listy i telegramy, mające na celu ostateczne ułożenie tego programu. Postanowiono tedy nie jechać na Kraków, ale wprost na Ławoczne, we Lwowie zaś urządzić skromniejsze przyjęcie, aniżeli to pierwotnie zamierzano. I tak się też stało.

Na dworcu pojawili się dziś celem powitania gości p. delegat Michalski z gronem radnych, p. Piepes imieniem dyrekcji wystawy, członkowie komitetu obywatelskiego, oddział ochotniczej straży ogniowej z naczelnikiem p. Hryniewiczem i zastępcą naczelnika p. Majewskim, muzyka „Harmonji“ i kilku tysięczna publiczność.

Pociąg, wiozący Węgrów, zajechał na dworzec o godzinie 9. minut 30. W tej chwili „Harmonja“ zagrała czardasza, a publiczność wybuchała okrzykami *Eljen*, którym, jak echo, odpowiadały podobne grzmiące okrzyki z wagonów.

Za chwilę przed oczekującym na gości komitetem, stanęli uczestnicy wycieczki, skupieni w jedną gromadkę. Jest ich razem 110. Przewodzi w zastępstwie chorego burmistrza Görloczego, st. radca magistratu p. Csönköcs. Przybyło także wiele pań. Komitet polski reprezentują pp. Stempień i Półjanowski, prezes i sekretarz budapeszteńskiego stowarzyszenia Polaków. Ogólną uwagę zwraca na siebie piękna postać starego honweda, którego pierś zdobią ordery, zdobyte w wojnie o niepodległość Węgier z r. 1848. Jest to weteran Józef Vascàry Kovacs.

Przybyłych powitał imieniem komitetu i obywatelstwa lwowskiego p. Smolawski, również weteran węgierskiej walki o niepodległość r. 1849. Mowca dał na wstępie wyraz sympatjom, jakie przez tyle wieków łączyły oba narody i nadziei, że te sympatje na przyszłość zostaną utrzymane. Wspomniał także o serdecznem przyjęciu Polaków na wystawie węgierskiej w roku 1885, kiedy to my urządziliśmy pięć wycieczek, każda po kilkaset osób. Otóż u nas Węgrzy, jakkolwiek w tak skromnej przybyli liczbie, mogą liczyć na równie serdeczne przyjęcie. Mowca zakończył okrzykiem na cześć Węgier (*oklaski i entuzjastyczne okrzyki: Eljen!*)

W imieniu Węgrów odpowiedział p. Csöndöcs, dziękując za przyjęcie i zapraszając Polaków, by przybyli na wystawę węgierską w roku 1896. W dalszym ciągu swego przemówienia usprawiedliwiał p. Csöndecs, iż wycieczka jest tak nieliczna, i że burmistrz Görloczy z powodu słabości przybyć nie mógł. Mowca zakończył okrzykiem na cześć Polaków. Okrzyk ten Węgrzy z zapałem powtórzyli, poczem przy dźwiękach muzyki, grającej czardasza, udali się goście do czekających na nich wozów omnibusowych i tramwaju elektrycznego, które przewiozły ich do hoteli.

O godz. 12. w południe zebrali się Węgrzy na wystawie. Przed pałacem przemysłowym oczekiwali ich członkowie dyrekcji z pp. Stanisławem hr. Badenim i dyrektorem Marchwickim na czele, komitet obywatelski, liczna publiczno

i muzyka „Harmonji“, która za zbliżeniem się miłych gości zaintonowała czardasza.

Pierwszy przemówił Stanisław hr. Badeni, który powitał uczestników wycieczki imieniem dyrekcji wystawy. Jak w życiu codziennem w czasie święta rodzinnego wita się z radością prawdziwych przyjaciół w domu, tak my dziś, obchodząc narodowe święto, witamy naszych sąsiadów i przyjaciół — Węgrów. (Okrzyki: Niech żyją!) Wspólność historyczna od wieków między nami istniejąca, jest powodem wzajemnych naszych sympatyj. (Okrzyki: *Eljen!*) Jedną z głównych cech, nam wspólnych, jest głęboka miłość ojczyzny, (brawa), dla której nikt z nas ofiar nie szczędził i nie szczędzi (*Eljen!*) Dziś łączy nas nadto wspólne dążenie do utrzymania łączności z kulturą i cywilizacją powszechną; dążenie to jest dziś cementem łączącym obie narodowości, polską z węgierską, której reprezentantów dziś jak najserdeczniej witamy.

Wyrażając Węgrom raz jeszcze serdeczne pozdrowienie zakończył hr. Badeni okrzykiem: „Naród węgierski niech żyje!“

W zgromadzeniu odezwały się przeciągłe okrzyki: „Niech żyje!“ a muzyka zagrała hymn węgierski.

Następnie zabrał głos p. Csöndics, który w języku węgierskim podziękował serdecznie za przyjęcie, jakie zgotowano Węgrom na stacjach kolejowych w Skolem, Stryju, jak niemniej we Lwowie. Mowca oświadczył dalej, że on i towarzysze jego przybyli nietylko dla zadokumentowania miłości braterskiej, lecz także dla zawiązania ściślejszych węzłów na przyszłość. Wystawa krajowa we Lwowie pokazała, co może zdziałać naród, w którym tkwi prawdziwa siła i potęga. Oby ta siła narodu polskiego wiecznie trwała i rozwijała się. Kończy okrzykiem: Niech żyje naród polski!

Ostatni przemówił dyrektor peszteńskiego muzeum handlowego p. Rath, również po węgiersku.

Podziękowawszy za przyjęcie, zaznaczył, iż wystawę tem chętniej będą uczestnicy wycieczki oglądali, że przemysł polski nie współzawodniczy wcale z węgierskim. Węgrzy cieszą się z rozkwitu przemysłu polskiego tak samo, jak Polacy cieszyli się na ostatniej węgierskiej wystawie z rozwoju przemysłu węgierskiego. Węgrzy przybyli tutaj, aby uczcić ołtarz polskiej pracy i kultury. Otóż mowca, imieniem swoich rodaków, wznosi okrzyk na cześć tej pracy.

Głośne okrzyki *Eljen!* były odpowiedzią na tę, z wielkim zapałem wygłoszoną mowę, poczem goście rozpoczęli zwidzanie wystawy od pawilonu przemysłowego, do którego zaprowadzili ich pp.: Badeni, Marchwicki i członkowie komitetu.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 14. sierpnia.

„Bitwa Racławicka“ (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem Wstęp 50 ct.

Muzeum imienia Dzieduszyckich otwarte codziennie (z wyjątkiem czwartków) od godziny 10. rano do 3. po południu.

Teatr hr. Skarbka: Po raz drugi: „Mara“, opera w 1 akcie Ferdynanda Hummla. Występ panny Strassern i pp. Schlaffenberga i Górskiego. Rozpocznie: „Rodzina Furjoszów“, krotochwila w 3 aktach Rüssa. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Prof. Wł. Łuszczkiewicz, dyr. krak. Akademji sztuk pięknych i Teodor Paprocki, znany księgarz i nakładca warszawski, bawią we Lwowie. — Ks. Likowski, biskup sufragan poznański, ciężko zaniemógł w Zakopanem. — P. namiestnik K. hr. Badeni przybył z Buska do Lwowa, aby wziąć udział w nabożeństwie żałobnem za spokój duszy arcyksięcia Wilhelma. P. namiestnik powrócił tegoż dnia do Buska, a w środę przybywa do Lwowa na stały pobyt.

Kalendarz. Wtorek (14.): Euzebjusza m. Wschód słońca o godzinie 5., zachód o godzinie 7. minut 6.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

† **Ludwik hr. Wodzicki**, b. marszałek krajowy, b. poseł na Sejm krajowy i do rady państwa, dożywotni członek izby panów, gubernator banku dla krajów koronnych, zmarł nagle — jak nam telegraficznie donoszą — w nocy z soboty na niedzielę, w pociągu, którym powracał od łoża chorej żony z Paryża do Ostendy. Śmierć zaskoczyła go na stacji Douai. Zwłoki odwieziono z powrotem do Paryża.

Ludwik hr. Wodzicki, urodzony 19. sierpnia 1824, był od r. 1865 bez przerwy posłem do Sejmu galicyjskiego z wielkich posiadłości okręgu krakowskiego, od roku zaś 1867 posłował do rady państwa z przerwą w r. 1873; w latach 1869 do 1871 był członkiem wspólnych delegacyj, a w roku 1877 został mianowany członkiem izby panów. — Po ustąpieniu ks. Leona Sapiehy, był Wodzicki marszałkiem krajowym i został tajnym radcą. Gdy w r. 1877 założono bank dla krajów koronnych, został Wodzicki pierwszym jego gubernatorem i pozostał do śmierci na tem stanowisku. W ostatnich latach ciężkie dotknęły go klęski rodzinne, stracił w bardzo krótkim czasie dwóch synów, a cios ten nader silnie wstrząsnął jego zdrowiem a także i jego małżonki, która od tego czasu stale zamieszkała w Paryżu.

Na dar honorowy dla czcigodnego księdza arcybiskupa Issakowicza:

Z prowincji: Zebrane w aptece p. Albina Amirowicza w Stanisławowie po jednej koronie: Józef Zaremba kapitan, Albin Amirowicz, Michalina Amirowicz, Marja Amirowicz, Jan Amirowicz, Majan Paciorkowski, Ignacy Schindler, Mieczysław Radzikowski magistrowie farmacji, Henryk Flechner, Chądzyński radca i starosta, Marja Chądzyńska, Julja Chądzyńska, Kakowski Stefan, Kakowska Emilja, Tebinka Seweryn, Linderski Henryk, Kiesler K., Kiesler Juljusz, Kiesler Ada, Kiesler Józef, Witels, Lilienfeld, Fichman Wilhelm, Romaszkan Teresa, Romaszkan Franciszek, Kudelski profesor, dr. Fischler Michał, Fischler Róża, Gileczek Józef, Gileczek Aleksander, Sulatyckiego rodzina (4 koron), Konopka Stanisław, Piroszko Justyna, Piroszko Franciszka, Bryła profesor, Burzyński rodzina (4 koron), Rosenhek, Zadnrowicz Wanda z rodziną (3 koron), dr. Konkolniak z żoną (2 koron), Krzysztofowicz Tadeusz, Węgrzyna Zofja, Doboszyński W., Czołowski Aleksander, Schaffer Wojciech, Goldfeld, Biliński Antoni, Hillich Jan, Kłossowski Jan, Dąbrowicki, Sławińska, Klimontowski Jan, razem 60 koron.

Wiec rękodzielników i przemysłowców obraduje dziś w sekcjach. Sprawozdania z posiedzeń sekcyjnych podawać nie będziemy, znajdą one bowiem streszczenie w uchwałach ostatniego pełnego posiedzenia.

Pomnik na grobie śp. Bolesława Czerwieńskiego, ustawiony na cmentarzu Łyczakowskim, wczoraj odsłonięty, przedstawia się dosyć okazale. Jest to obelisk z piaskowca, stojący na równoległoboku z kamienia piaskowego. Na obelisku jest napis: Bolesławowi Czerwieńskiemu, twórcy pieśni „Czerwony sztandar“, partja socjalno-demokratyczna. — Lira, młot i pióro składają emblemat, umieszczony w połowie obelisku.

Wyścigi 7. pułku ułanów im. arcyks. Karola Ludwika, odbyły się wczoraj o godz. 4. popoł. na torze Cetnerowskim w obecności jenerała kawalerji Ludwika ks. Windischgraetza, feldmarszałka Löhneysena, majora Teinzmana, pułkownika Nachodsky'ego, majora Gauffa i rotmistrza Pieńczykowskiego, jako sędziów. Starterem był rotmistrz Wiesauer, a wagę trzymał rotmistrz Schmidt. W pierwszym biegu *Steeple-chase* — meta 2400 m. — zwyciężył porucznik Edward Koller na koniu „Litra“, drugi przybiegł do mety porucznik Lichtenstein na koniu „Callista.“ W drugim biegu *Steeple-chase* pierwszy przybiegł por. St. Jaroszyński na koniu „The Torner“ (który otrzymał także nagrodę arcyks. Karola Ludwika, mianowicie statuę ks. Eugenjusza). Drugą nagrodę otrzymał por. Hugon Getz, który przybiegł na koniu „Katellan.“ W biegu myśliwskim podoficerów, którzy jeszcze nie odsłużyli 3 lat, wyznaczone były nagrody honorowe i pieniężne dla pierwszego i drugiego, a tylko pieniężne dla 3 i 4. Przybiegli do mety: 4 drugiego szwadronu, 1 trzeciego szwadronu i 2 czwartego szwadronu. W czwartym biegu *Steeple-chase* zwyciężył pierwszy porucznik Henryk br. Stadler na koniu „Perla“, który otrzymał duży puhar srebrny, jako nagrodę arcyks. Karola Ludwika. Drugi przybiegł por. Koller na koniu „Harry-Hall.“ Trzeci rotmistrz Jan Hohenbühel na koniu „Import.“ Bieg V. *Steeple-chase* dla starszych podoficerów pułku przyniósł pierwszemu 10 dukatów nagrody. Bieg VI. *Steple-chase* dla koni własnych oficerów pułku wygrał porucznik br. Elts na siwym wałachu „Blinkhoolie“ p. Young-Blinkhoolie, biorąc jako nagrodę puhar szklanny ze złotą przykrywką; dar marszałka-porucznika br. Löhneisen. Bieg VII. dla ułanów dowiódł naocznie, do jakiej doskonałości w jeździe konnej mogą doprowadzić nasi galicyjscy chłopi i jak są cennym materjałem dla konnicy. W II. biegu runął razem z koniem podpor. hr. Spannochi przy skoku przez mur ziemny, pomimo jednak bardzo niebezpiecznego upadku (noga pozostała w strzemieniu), nie odniósł oprócz kontuzji żadnego poważniejszego obrażenia.

Dwudziestocentówki i czterocentówki tracą prawny obieg z dniem 1. stycznia 1895; w kasach rządowych będzie można mieniać do końca r. 1895.

Do wiadomości dyrekcji policji. Wedle § 4 (ustęp 2. i 3.) regulaminu dla fjakrów i dorożkarzy we Lwowie, postanowionego reskryptem namiestnictwa z dnia 29. grudnia 1892 l. 102.196, a obowiązującego od dnia 1. kwietnia 1894, wewnątrz każdego powozu fjakierskiego powinien być umieszczony regulamin i taryfa jazdy. Powozy, w których nie ma regulaminu i taryfy jazdy, winna dyrekcja policji natychmiast ze stanowiska wydalić, a właścicieli ich ukarać grzywną od 2—20 zł. — Tak postanawia regulamin. Tymczasem — jakkolwiek tenże obowiązuje od dnia 1. kwietnia br., zatem już piąty miesiąc — w żadnym powozie fjakierskim nie ma przybitych ani regulaminu, ani taryfy jazdy, skutkiem czego publiczność tak miejscowa, jak zamiejscowa, narażoną jest na dowolność i szykany dorożkarzy lwowskich, nie grzeszących, jak wiadomo, grzecznością. — Niewłaściwość ta winna być bezzwłocznie usuniętą, a zostanie w ten sposób poskromioną samowolność dorożkarzy, zwłaszcza w obec przyjezdnych.

Rocznicę Unji Lubelskiej powitały wczoraj strzały moździerzowe z Kopca Unji, poczem zebrana na Kopcu młodzież odśpiewała pieśni narodowe.

Czasowa wystawa koni. Dyrekcja wystawy krajowej podaje niniejszem do wiadomości osób interesowanych, że z powodu zupełnego braku miejsca w stajniach, oraz z powodu osiągnięcia już projektowanej liczby koni, zamyka się z dniem dzisiejszym li tę zgłoszeń na czasową wystawę koni. *Marchwicki.*

Nagła śmierć. Wczoraj o godzinie 9. min. 56 wezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Krakowską, gdzie miał ktoś dostać wybuchu krwi. Po natychmiastowem przybyciu zastano człowieka w kałuży krwi, bez życia. Nazwisko nieznane; był wzrostu niskiego, szczupły, wychudły, bez zarostu, w wieku około 22 lat, czarno odziany.

Pożar kopalni „Paryż“. W dalszym ciągu donoszą z Dąbrowy Górniczej pod dniem 9. b. m. Położenie wciąż niezdecydowane!... Wczoraj założono szynami, zatkano i zabito ziemią otwory obu szybów, oraz zasypano szczelnie wszystkie odkrywki, w celu uniemożliwienia przeciągów i dostępów powietrza w ogóle. Jest to jedyny środek zduszenia ognia w kopalni. Środek ten jednak, jak dotąd okazał się bezskutecznym i dowodzi jedynie, że pożar na dole jest znacznie większy, niżeli przypuszczają specjaliści i że nie ogranicza się on jedynie na dopalaniu się opadłych na dno szybu ocembrowań i pomostów, lecz że właśnie od tego zarzewia, zapalił się... sam węgiel!

Dzisiejsza ranna eksplozja, utwierdza nas w tem przekonaniu i daje złowrogą wskazówkę, co do ilości i siły nagromadzonego w podziemiach gazu, nie mogącego powstać inaczej, jak tylko drogą spalenia się w hermetycznie zamkniętem miejscu większej ilości węgla. Gazy, jakieby wydać mogły spalone ocembrowania, nie mogłyby w żadnym razie, mając do rozlokowania się całą kopalnię, nabrać dostatecznej siły stopnia naprężenia, by przebić sobie otwór na wpół zarabowanym i silnie z wierzchu zasypanym szybie. Jest więc niemal pewność, że pali się nie drzewo, lecz sam węgiel, wobec czego szanse stłumienia pożaru, bez zatopienia kopalni wodą, nie mają za sobą lepszej podstawy, nad zwykłą we wszelkich ostatecznych razach: „nadzieję — *quand même!*“ Niektórzy znowu twierdzą, że z chwilą wszczęcia się pożaru, znajdowało się na podszybiu Szapera kilkanaście wagoników, naładowanych węglem kostkowym i że ten to właśnie węgiel zdołały zapalić sypiące się nań z góry szyby gorejące głownie i rozżarzony węgiel drzewny. Ta wersja jest dosyć prawdopodobną i daj Boże, by była rzeczywiście prawdziwą, gdyż w danym razie możnaby mieć jeszcze niejaką nadzieję, że z chwilą dopalania się tego węgla ogień na dole wygaśnie.

Wyrwany dzisiejszą eksplozją otwór ma do dwóch metrów szerokości.

Zrana pędziły ze świstem gęste kłęby dymów, od południa rzedną one i słabną.

Dyrekcja kopalni postanowiła otworu tego nie zasypywać z obawy powtórnego nagromadzenia się gazów i nowej eksplozji, która mogłaby tym razem wyrwać jeszcze większy otwór, a jednocześnie otworzyć którą z odkrywek.

Do spalonych doszczętnie zabudowań należą: obydwa szyby i budynek z maszyną szalową, kotlarnie, stolarnia, płuczki, kuźnie, bulwar, rampy, wagi i t. d. O rozmiarach strat, poniesionych w samych maszynach, można sądzić po stracie poniesionej na jednej maszynie pompującej wodę z kopalni, której ustawienie kosztowało około dwieście tysięcy rubli. Jedna więc lampka górnicza, porzucona lekkomyślną ręką, naraziła ludzi bogatych na miljonowe straty i tysiące ubogich ludzi na nędzę.

W ostatniej chwili telegrafnją, iż szanse ocalenia kopalni coraz większe. Świst w szybie, oznaka trwającego pożaru, ustał. Wyziewy coraz rzadsze, podobniejsze do pary, niż dymu. Wodę puszczoną wczoraj wstrzymano.

Wiadomości osobiste. P. Adolf Pepłowski, znany adwokat warszawski i obrońca karny, bawi we Lwowie. — Przybył do Lwowa znany artysta-malarz p. Stanisław Radziejowski. — Wczoraj przyjechał do Lwowa i zabawi u nas dni kilka p. Kazimierz Gliński, znany poeta i literat warszawski. — Bawi we Lwowie redaktor *Czasu* p. Michał Chyliński.

Z Wystawy.

Lwów 12. sierpnia.

Nadzieje, jakie przywiązywano do wczorajszej niedzieli, niestety, zawiodły. Deszcz padał prawie bez przerwy przez dzień cały i dopiero pod wieczór nieco się wypogodziło. Tombola musiała być odwołaną.

Wobec tego było wczoraj na wzgórzu stryjskiem zaledwie dziesięć tysięcy osób i to przeważnie obcych Lwowian przybyło nie wielu.

Oryginalny widok przedstawiał wczoraj plac wystawowy. Różnobarwność strojów mieszczańskich i wieśniaczych i mnóstwo przeróżnych odznak nadawało całej wystawie wybitnie oryginalną cechę. Wśród włościańskich strojów krakowskich, góralskich i ruskich odznaczały się szczególnie piękne, bogato złotem haftowane ubiory Szlązaczek, na które powszechną zwracano uwagę.

* * *

Wczoraj mieliśmy na placu kilka równocześnie wycieczek: Z powiatu Jaworowskiego 270 osób — włościan i dziatwy szkolnej; ze Szkła 27 włościan; ze Skołyczyna pod Jasłem dzieci szkolne z nauczycielami, osób 30. Ta ostatnia wycieczka przyszła do skutku staraniem i kosztem pp. Kłobasy i Kalinki.

* * *

Wczoraj o godz. 2giej po południu otwartą została „Wieliczka“ Stachiewicza. W ostatnich dniach pracowano dzień i noc, byle tylko ukończyć to piękne dzieło. Budową kierował architekt p. Peroś. Wczoraj w przeciągu trzech godzin po otwarciu, zwidziło, „Wieliczkę“ przeszło 500 osób.

* * *

Dnia 14. i 16 września odbędą się powodu Wystawy wyścigi. Cesarz wyznaczył nagrodę wyścigową za bieg z przeszkodami dla oficerów w czynnej służbie i rezerwie. Bieg ten ma się odbyć 16. września b. r.

* * *

Br. Gautsch, były minister wyznań i oświaty, przybędzie do Lwowa dnia 22. b. m. celem zwidzenia Wystawy krajowej.

* * *

W pawilonie Wydziału krajowego znajduje się od wczoraj wystawa krajowej stacji keramicznej we Lwowie urządzona przez p. Edmunda Krzena. Zadaniem tej stacji jest badanie gliny krajowej, wydawanie opinji, na co ona przydać się może i udzielanie przepisów na wyrabianie polewy i glazury.

* * *

Krajowa szkoła sukiennicza w Rakszawie nadesłała w tych dniach na wystawę kilka postawów sukna własnego wyrobu.

* * *

Towarzystwo nafciarzy ustawi na placu wystawy obok pawilonów naftowych olbrzymią lampę naftową o sile 12 000 świec. Lampy tej dostarczy fabryka Ditmara.

* * *

W budapeszteńskiem czasopiśmie *Hazánk* (*Ojczyzna*) z daty 10. bm. zamieścił dr. Al. Nyári obszerny feljeton o pałacu sztuki i mauzoleum Matejki. Przedtem poświęcił dłuższy ustęp opisowi działu etnograficznego na wystawie, zakończył zaś rzecz swoją opisem Panoramy. Zbyteczne wspominać, że cały feljeton jest napisany w tonie serdecznym i odźwierciedla szczery zachwyt autora dla pędzla polskiego.

* * *

Wczoraj zwidziło wystawę 10.576 osób, z tego zwidziło: Panoramę racławicką 1.869 osób, Pawilon sztuki 844 osób, Pawilon Matejki 696 Akwarjum 259 osób, Wieliczkę 523 osób.

Program podróży cesarskiej do Lwowa we wrześniu 1894.

Gazeta Lwowska ogłasza: „Cesarz przybędzie do Rzeszowa w piątek, dnia 7. września o godzinie 6 minut 10 rano (czas średnio-europejski). Na dworcu powitają cesarza uroczyście: namiestnik, naczelnicy miejscowych władz, duchowieństwo i naczelnicy gmin. Przyjazd do Lwowa o godzinie 10 minut 35 przedpołudniem (czas średnio-europejski). Na dworcu oczekiwać będą cesarza: komendant korpusu, książę marszałek krajowy na czele Wydziału krajowego, przedstawicieli szlachty, rad powiatowych i miast, wiceprezydent namiestnictwa, członkowie komitetu wystawy. Książę marszałek krajowy powita cesarza krótką przemową. Przy bramie tryumfalnej powita następnie cesarza krótką przemową prezydent miasta, poczem cesarz uda się powozem do swej rezydencji, poprzedzony przez prezydenta miasta. Dostojnicy dworscy, władze cywilne, korpus oficerski, duchowieństwo ustawią się przed gmachem i powitają cesarza u wjazdu do pałacu. O godzinie 1 (czas lwowski) uroczyste przyjęcie u dworu. Porządek tego przyjęcia ogłoszony będzie. O godzinie 4 popołudniu (czas lwowski) wycieczka na wystawę. Prezes wystawy ks. Adam Sapieha powita cesarza przemową w pawilonie przemysłowym, poczem nastąpi zwidzanie wystawy. O godzinie 6 minut 30 wieczorem obiad dworski.

O godzinie 8. wieczorem korowód z pochodniami i serenada. O godzinie 9. wieczorem przyjęcie u ks. Adama Sapiehy. Oświetlenie miasta.

W sobotę dnia 8. września: O godzinie 9. rano cicha msza św. w rz.-kat. kościele archikatedralnym, potem zwidzanie: 1. IV. gimnazjum państwowego; 2. koszar artylerji im. arcyksięcia Leopolda Salwatora i baraków artylerzyckich: 3. domu inwalidów i baraków piechoty; 4. gr.-kat. seminarjum duchownego. O godzinie 3. popołudniu wycieczka na wystawę. O godzinie 6. min. 30 wieczorem obiad dworski. O godzinie 9. wieczorem przyjęcie w gmachu sejmowym.

W niedzielę dnia 9. września: O godzinie 9. rano cicha msza św. w rz.-kat. kościele archikatedralnym, potem zwidzanie: 1. szkoły ludowej im. Mickiewicza; 2. galicyjskiej kasy oszczędności. 3. Uroczyste otwarcie fakultetu medycznego. O godzinie 3. popołudniu zwidzanie: 1. gmachu namiestnictwa; 2. strzelnicy miejskiej 3. Wycieczka na górę Franciszka Józefa (Wysoki Zamek). O godzinie 6. min. 30 wieczorem obiad dworski. Po objedzie dworskim wycieczka na wystawę.

W poniedziałek, dnia 10. września. O godzinie 8. rano parada wojskowa. O godzinie 11. przed południem audjencje publiczne. (Termin zgłaszania się do audjencyj zostanie później podany). O godzinie 5. po południu zwidzanie budującej się ujeżdżalni wojskowej i koszar piechoty na placu Jabłonowskich, następnie dalsze zwidzanie wystawy. O godzinie 6. min. 30. wieczorem obiad dworski. O godzinie 9. wieczorem przyjęcie u JE. Wilhelma hr. Siemieńskiego-Lewickiego.

We wtorek, dnia 11. września: O godzinie 6. minut 30. wieczorem (czas lwowski) obiad dworski. O godzinie 8. wieczorem (czas średnio-europejski) odjazd ze Lwowa. Duchowieństwo, władze cywilne i wojskowe, oraz reprezentacje, zbiorą się na dworcu, celem uroczystego pożegnania cesarza. Wszystkie oznaczenia czasu w powyższym programie rozumieją się według czasu lwowskiego, z wyjątkiem godzin przyjazdu i odjazdu cesarza koleją, podanych wedle czasu średnio-europejskiego.“

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek przedstawienie rozpocznie „Rodzina Furjozów“, krotochwila w 3 aktach Rüssa; zakończy po raz drugi „Mara“, opera w 1 akcie Ferdynanda Hummla. Gościnny występ panny Strassern, pp.: Mateusza Schlaffenberga i Gabrjela Górskiego: jutro w środę popołudniu o godzinie pół do 4 dla gości, przybyłych na wystawę krajową: „Kiliński“, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Jana Załęgę; wieczór o godzinie 8 „Faust“, wielka opera w 5 aktach Gounoda. Gościnny występ pani Jadwigi Camillowej, panny Strassern, oraz pp.: Mateusza Schlaffenberga, Gabrjela Górskiego i Henryka Kowalskiego; w Teatrze letnim: w środę i we czwartek wielkie przedstawienie „Dioramy“, czyli ruchomych obrazów, przedstawiających najpiękniejsze części świata, przez prof. K. Malinowskiego. Program nowy i zadziwiający.

Nowa operetka. Jan Strauss, bawiący na wakacjach w Ischlu, ukończył już zupełnie najnowszą swoją operetkę *Jabłka* (Święto jabłkowe — *Das Apfelfest*). Jak wiadomo, operetka osnuta jest na motywach słowiańskich, choć nie braknie w niej walców.

Ostatnie wiadomości.

Zwołana przez ministerstwo skarbu konferencja delegatów wszystkich ministerstw w sprawie uregulowania płac urzędników państwowych już się skończyła. Ministerstwu skarbu przedłożono szereg mniej więcej daleko idących propozycyj, które jednak wszystkie połączone są ze znaczemi ofiarami dla skarbu państwowego. Były one przedmiotem gruntownych badań i stanowić będą dla zarządu skarbowego cenny materjał informacyjny w opracowaniu odpowiednich projektów.

Godne uwagi oświadczenie drukują *Narodni Listy* z powodu pewnego niepokoju, jaki ogarnął obóz młodoczeski. *Narodni Listy* zwracają się przeciwko powtarzanym w ostatnich czasach wiadomościom o poważnych różnicach zdań w młodoczeskiem stronnictwie i przedstawiają zachodzące istotnie spory, jako małoznaczące. Organ Gregra zaprzecza także doniesieniu, jakoby frakcja młodoczeska zamierzała zmienić dotychczasową taktykę. Co do stosunku partji wobec „Omladiny“ powołują się *Narodni Listy* na odnośne oświadczenie dep. Engla podczas ostatniej sesji czeskiego sejmu i sądzą, że nic do tej deklaracji dodawać nie potrzeba. *Narodni Listy* oświadczają w końcu, że zaszły w parlamentarnej walce epizody, które nie ze wszystkiem są miłe, ale epizody te z programem stronnictwa nie mają nic wspólnego. Znaczącą jest okoliczność, że *Narodni Listy* ani jednem słowem nie wspominają o stosunkach młodoczeskiego sztabu jeneralnego do coraz opozycyjnie występujących postępowców młodoczeskich, którzy niezadowolenie swoje z obecnego stanu rzeczy manifestują coraz gwałtowniej.

Z Litwy piszą do *Dz. Pozn.* „Nas tu coraz większą opieką „ojcowską“ otacza rząd rosyjski. Dotychczas odbierałem listy z zagranicy, a mianowicie z Księstwa i z Galicji, nieotworzone. Jeśli zaś je otwierali i przeczytali, to po cichu i bez znaku naruszenia tajemnicy listu. Od dawien dawna tak się praktykowało. Teraz występują nasi działacze otwarcie, na trzech bowiem listach rekomendowanych, które w tym czasie otrzymałem, na granicy napisano na kopercie: otworzyć! Gdy przyszły na pocztę właściwą, za każdym razem powoływano mnie tam, a mieszkam o kilka mil od stacji pocztowej i wobec mnie urzędnik pocztowy rozpieczętował listy, a następnie spisał w sprawie tej protokół, w którym zamieszczono, zkąd i od kogo listy nadeszły. Takie u nas porządki. Prawda, że cywilizacja coraz więcej górą, a troska o nas coraz czulsza!“

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Wiedeń 13. sierpnia. Wczoraj odbyło się w Praterze zgromadzenie robotników, w którem wzięło udział 2000 ludzi; mowcy krytykowali politykę koalicyjną i domagali się ogólnego prawa głosowania. Podniesiono także, że Lueger starał się daremnie o fuzję socjalistów z antisemitami.

Wiedeń 12. sierpnia. Hr. Kalnoky wrócił z urlopu. Wczoraj przyjmował króla Milana, który dziś rano odjeżdża do Niszu i z królem Aleksandrem do Belgradu wróci.

Wien. Ztg. ogłasza sankcję galicyjskiej ustawy sejmowej co do konwersji obligacyj indemnizacyjnych powiatu krakowskiego i chrzanowskiego.

Wiedeń 13. sierpnia. *Montagsrevue* donosi, że obrady nad ustawą czekową postąpiły tak dalece, że projekt odnośny będzie przedłożony izbie zaraz po zwołaniu rady państwa. Tenże dziennik donosi, że komisja dla obrad nad podwyższeniem płacy urzędników nie wyszła po za sferę ogólników; na razie nie ma mowy o dodatnich rezultatach.

Wiedeń 13. sierpnia. Stronnictwo socjalno-demokratyczne odbyło wczoraj dwa wielkie zgromadzenia pod gołem niebem. Zgromadzenia te zajmowały się kwestją powszechnego prawa wyborczego i miały przebieg spokojny. W zgromadzeniu, które odbyło się w Praterze, pomimo ulewnego deszczu wzięło udział około 15 tysięcy osób. W drugiem zgromadzeniu w Schwechacie uczestniczyło 1.500 osób. Tutaj był referentem poseł Kronawetter, któremu zgromadzeni uchwalili w końcu wotum zaufania.

Wiedeń 13. sierpnia. Wczoraj zostali uwięzieni redaktorowie pisma anarchistycznego *Zukunft* — Huber i Barth.

Wiedeń 13. sierpnia. Henryk Kuffler, współwinny z Lukaszem Jaunerem, zastrzelił się wczoraj.

Paryż 12. sierpnia. Ostateczne wywody w procesie anarchistów trwają dalej. Prokurator znalazł na swoim pulpicie onegdajszy numer *Intransigeanta*, strasznie powalany i dla umycia sobie rąk musiał zażądać przerwania rozprawy. Następnie oświadczył prokurator: Otrzymuję nie po raz pierwszy tego rodzaju posyłki. Dzisiejsza zawinięta jest w gazetę, której artykuł kierujący z pogróżkami do mnie się odzywa. Żałuję z tego powodu p. Rocheforta.

Paryż 12. sierpnia. Paryski sąd apelacyjny uchwalił wdrożyć kroki sądowe przeciw *Intransigeantowi* Rocheforta za artykuł w numerze onegdajszym lżący członków trybunału, zajętych w procesie anarchistów. Artykuł nosi napis „Emetyk“ i porównuje trybunał z bandytami sardyńskimi.

W Nancy został Vogler, Niemiec z Alzacji, skazany na trzy miesiące więzienia z powodu wysławiania Caseria.

Paryż 13. sierpnia. Wszystkie dzienniki omawiają wyrok wydany w procesie przeciw anarchistom. Socjalistyczne i radykalne pisma chwalą ten wyrok, uwalniający prawie wszystkich oskarżonych, jako tryumf swobody myśli, pisma zaś umiarkowane republikańskie i konserwatywno nazywają go bardzo smutnym objawem.

Paryż 13. sierpnia. W procesie przeciwko anarchistom zapadł wczoraj wyrok. Pytania co do należenia oskarżonych do zbrodniczego spisku, zaprzeczyli sędziowie przysięgli. Pytanie co do kradzieży, popełnione przez Ortiza i Cherisotti'ego, jak również co do winy Bertani'ego potwierdzili. Reszta obwinionych została uwolnioną.

Skutkiem werdyktu ławy przysięgłych skazani zostali: Ortiz na 15 lat, Cherisotti na 8 lat ciężkiego więzienia, a Bertani za nieuprawnione posiadanie broni na 6 miesięcy więzienia i 16 franków grzywny.

Bruksela 13. sierpnia. *Le Patriote* donosi, że w Mons usiłował anarchista Vergand wysadzić w powietrze gmach sądowy, podczas toczącej się tam właśnie rozprawy. Zamach jednak nie udał się, a zbrodniarza aresztowano.

Londyn 13 sierpnia. Do „biura Reutera donoszą z Szangaju, że Japończycy zaatakowali w piątek w nocy warownię portową „Fort Artur.“ W piątek rano zaś zaatakowała flota japońska, składająca się z 26 okrętów, port chiński Wei-hai-wei i dawszy około 60 strzałów odpłynęła.

Medjolan 12. sierpnia. W Casale Monserrato znaleziono adwokata Gino Cesare zabitego wśród szczególnych tajemniczych okoliczności. Jestto zapewne zemsta anarchistyczna.

Amsterdam 13. sierpnia. Z rozmaitych miejscowości donoszą o czterech nowych wypadkach zapadnięcia i o 7 wypadkach śmierci na cholerę.

Londyn 13. sierpnia. Biuro Reutera donosi z Tangeru, iż jeden szczep Kabylów powstał. Kilku Kalifów zostało zamordowanych. Powstańcy wybrali sobie własnego Kadi'ego.

Sofja 13. sierpnia. Ks. Ferdynand przybył tu onegdaj o godzinie 1. w południe.

SUKNA NA MUNDURKI dla uczniów szkół średnich poleca od 53 lat istniejący **HANDEL SUKNA** pod firmą: **J. WALLACH i SYN** WE LWOWIE RYNEK L. 33.

Drobne ogłoszenia.

Urząd pocztowy Ustrzyki, poszukuje od 1. września rutynowaną ekspedytorkę i telegrafistkę. 599

Praktykanta poszukuje handel towarów mięszanych Mieczysława Musiała w Bełzie. 597

Poszukuje rutynowanego koncypienta adwokat dr. Bauman w Sokołowie ad Rzeszów. 600

Pedagog i wychowawca z chlubnemi poleceniami poszukuje posady nauczyciela w domu obywatelskim. Łaskawe oferty „Kotwica 100“ poste rest Lwów, główna poczta. 601

Nauczycielka kwalifikowana z muzyką, niemieckim, francuskim, poszukuje umieszczenia. Adres: M. Wereszczak, Buczacz. 605

Rheumatin, płyn do nacierania przeciw reumatyzmowi. — Flakon w kartonie 80 centów. We Lwowie apteka Wewiórskiego; w Winnikach ap. Kazimierza Baumana. 596

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Trzy pokoje z werandą, kuchnią i przynależytościami w parterze, ul. Długosza 8. 584

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·46**	**9·36**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	**9·36**
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	**9·36**
Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö - Laborcz, Szczawnego - Kulaszneg przez Przemyśl	—	—	9·36	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	**6·46**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·05**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·49**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·16**	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Radowiec	**10·16**	—	8·13	—	—
Z Berhometh n. S. i Czudyna	**10·16**	—	—	—	**7·11**
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·16**	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Berysławia przez Stryj	—	—	2·38	**12·46**	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serensca, Munkàcsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	**12·46**	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	**9·23**	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	**8·37**	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	**10·46**	**5·26**	11·11	**7·31**
Do Warszawy	—	**10·46**	**5·26**	—	**7·31**
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	**7·46**	—
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Muszyny - Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	**7·31**
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	**7·46**	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	**7·31**
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·46**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**10·56**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	**11·23**	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	**11·06**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	**11·06**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	**11·06**
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhometh n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	**11·06**
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Berysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Ławocznego (Munkàcsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	**7·46**
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczor do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3 (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

W środku miasta Bóbrki

są z wolnej ręki do sprzedania: Młyn wodny o 2ch kamieniach, wraz z przypierającą 13tu morgową łąką I. klasy z prawem wody, — jakoteż budynki piętrowe w rynku z obszernym placem w dobrym stanie czynszowe. Młyn, łąka i budynki są wydzierżawione

Bliższe wiadomości udzieli właściciel **H. Czajkowski**, w Bóbrce pod Lwowem. Pośrednictwo wykluczone.

Flance truskawek

tanie i dobre w ogrodzie handlowym **w Lubyczy królewskiej** (stacja kolei) w następujących gatunkach: König Albert v. Sachsen, Laxtons Noble, Garten Inspector Koch, Charpless, Marguarite, Mac Mahon, James Vick, White pine apple, Kriegsminister Roon, Cumberland, Triumpf, i inne po 40 ct za 10 sztuk, 3 zł. za 100, 25 zł. za 1.000 sztuk. Do rozsyłki wydaje się tylko dobrze rozrosłe sadzonki z małą grudką ziemi; wytrzymuje ona dalszy transport i aklimatyzują się wszędzie. 1536 1—2

M. BEYER i SPÓŁKA

Zakład do wyrobu „wypraw ślubnych“

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1

polecają:

Wielki skład **płócien, stołowej bielizny, ręczników, chustek, ściereczek** i t. p.

Wielki skład gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej.

Pończoch, skarpetek, oraz wszelkich wyrobów pończoszkowych.

Spodnice kolorowe, **bluzki, ubiory** i **bielizna** do kąpieli.

Gotowe **„wyprawy ślubne“.**

M. BEYER I SPÓŁKA

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

Rondle mosiężne do smażenia konfitur po zł. 2·40, 2·80, 3·50 i 4 **sita włosiane** do fasowania, poczwórne po zł. 1, 1·20 i 1·40 poleca

Piotr Chrząstowski,

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Największy skład

Oliwy do maszyn,
Oliwy do palenia, 1793 b 1—4
Smarowidła,
Artykuły gumowe,
Węże gumowe, Płyty i t. p.
Tektury, sznury i nici asbestowe — poleca

O. T. Wincklera Syn

Lwów, ul. Teatralna l. 7.

W dobrach Książąt Czartoryskich

będzie z dniem 15. Czerwca 1895.

Folwark

obszaru 330 morgów

do wydzierżawienia.

Bliższych wiadomości udzieli Zarząd 1837 dóbr Petkinie p. Jarosław. 1—2

Gegen Cholera

ist das beste Mittel **rother** Kern Natur Gebirgswein wie Oehl, garantirt natur wie ihm Gott geschaffen hat, mit Cichorie kochen, bitter trinken, stopft gleich.

Solchen Wein verkaufe ich zu 34, 40, 45, 50, 60 Gulden Hectoliter per Nachname. Unter 30 Liter versende ich nicht.

Josef Husnik, Weinproducent
1823 **Nikolsburg Mähren.** 1—13

Na sezon!

Lakier na kapelusze

granatowy, czarny, czerwony, Bordeaux, żółty, kremowy, zielony

poleca

Alojzy Hübner

1445 Lwów, Rynek 38. 1—?

Do sprzedania wieś

pod Krakowem 40 minut końmi, 8 m. od stacji, circa 300 m., w tem ornego pszennego 200 m., łąk 49, lasu 33, dwór w parku, jakoteż zabudowania, młyn w bardzo dobrym stanie. Inwentarze żywe i martwe kompletne. Krescencja pięknie zebrana. Potrzebny kapitał 55 tysięcy, zaś Towarz. kred. ziemsk. 32.000 pozostać może. Zgłoszenia do A. Maurer, Kraków, ul. Wiślna l. 4.

1833 1—2

BROWAR

w mieście Brzeżanach

położony do zadzierżawienia na lat kilka od 1. listopada b. r.

Bliższych warunków udzieli Zarząd dóbr brzeżańskich w Raju, poczta Brzeżany. 1840 1—3

Na wystawie krajowej w pawilonie

Bałłabana i Solkowskiego

można się przekonać o dobroci prawdziwej starej żytnej wódki bez cukru i bez anyżu

„Bałłabanówki“

jakoteż i o najlepszym bulionie w Galicji z fabryki **Z. Solkowskiego** w Kryniowicach. 1796 1—6

Przybywającym na Wystawę krajową

poleca się

Pierwszy galicyjski skład Farb i materjałów

Leopolda Lityńskiego

Lwów, Hotel Grand

(obok nowego gmachu Kasy oszczędności) jako najtańsze źródło do zakupna

Farb, Lakierów, Pokostów i t. p.

Artykułów domowych, gospodarskich i przemysłowych, Perfumerji i artykułów toaletowych.

Zamówienia z prowincji uskuteznia odwrotnie. 1693 1—?

Cenniki wysyła gratis i opłatnie.



APTEKA
pod „Srebrnym Orłem“
ZYGMUNTA
RUCKERA
we Lwowie
poleca

Crême Iris.

SPECYFIK NA PIEGI!

Połączenie nader szczęśliwe do wydelikacenia naskórka, **wygubienia piegów,** przeciw opaleniu słonecznemu, pryszczykom, trądzikom itp. nieczystościom skóry.

Użycie pojedyncze. — Skutek niezawodny!

Już po użyciu jednego słoika kremu, piegi bledną, a przy dłuższem użyciu zupełnie znikają.

Zamówienia z prowincji pocztą odwrotną. 1746 1—?

Węgierska kosztownia

na powszechnej wystawie krajowej we Lwowie (obok pawilonu muzycznego)

JANA BORHEGYI z Budapesztu.

Sprzedaje po **nader przystępnych cenach na kieliszki czyste górskie wina węgierskie**

Ofeńskie Adlerbergskie wino czerwone,

najlepsze z czerwonych win węgierskich **zalecanem i stosowanem jest przez znakomitości lekarskie w chorobach żołądka, anemji i rekonwalescencji z najlepszym skutkiem**

Przy zamówieniach na wszystkie gatunki win — począwszy już od sześciu butelek, ustępuje się odpowiedni rabat. 1809 1—6

Nowo otworzony Zakład pogrzebowy

JOANNY OSTROWSKIEJ

Lwów, ulica Sobieskiego l. 33. 1881—8

Urządza od najwspanialszych do najskromniejszych. Uchyla pozostałej rodzinie wszelkie formalności w zakres pogrzebowy wchodzące. Główny skład trumien kruszcowych po cenach fabrycznych lub imitacji berlińskich. Z głębokim szacunkiem ***Joanna Ostrowska.***

Los Lwowski cena 1 zł. Ciągnienie dnia 27. Września.

Główna wygrana 60.000 złr.

LOSY poleca: Kitz i Stoff, dom bankowy. Sokal i Lilien, dom bankowy. M. Jonasz, dom bankowy.

ROSYJSKĄ HERBATĘ KARAWANOWĄ

w oryginalnem opakowaniu

Sergjusza Wasilewicza Perłowa w Moskwie

opakowaną pod nadzorem ces. ros. władzy cłowej

po cenach moskiewskich, począwszy od zł. 1·80 aż do zł. 10·40 za funt rosyjski — poleca:

B. SZABŁOWSKI

we Lwowie, ulica Trybunalska liczba 1.

Cenniki gratis i franco. Opakowanie bezpłatne. **Zamówienia przynajmniej na 3 funty odsyłamy franco.** 1077 1—31



Szkółka Kilimarska

w Oknie, poczta Grzymałów

Poleca kilimki przed łóżka po cenie 5 zł. do okrycia łóżek, stołów i dywanów, oraz na ścianę przed łóżka 25 zł., na podłogę 25—100 zł., portjery długie wązkie 40 - 60 zł., pojedyncze szerokie 100 do 150 zł., kobierce wielkie na schody kościelne 100—300 zł. Monogramy, herby, napisy i dedykacje wyrabiają się na żądanie bezpłatnie według podanego rysunku. Materjał czysty, wełna na podwójnej suczy konopnej; wyrób ręczny sumienny, silny, zbijany, przewyższający trwałością wszystkie tkaniny. Staredawnym zwyczajem kobierce zdobiły u nas wszystkie mieszkania i przechodziły w spuściźnie z pokolenia w pokolenie. Ofiarowano je zwykle wotywą kościołom i cerkwiom, w których wielka ilość ich do dziś się przechowała; dawano je do każdej wyprawy nowożeńców i jak dawne inwentarze, intercyzy, testamenta i działy familijne świadczą, każdy dom, czy majętny, czy ubogi, nie obszedł się bez tych kobierców, które odwieczne zwyczaje na odowe do użytku i ozdoby w każdem mieszkaniu zrobiły niezbędnemi. Zamówienia przyjmuje **Dyrekcja Szkółki Kilimarskiej pana Władysława Fedorowicza, w Oknie, poczta Grzymałów** 1011 1—3

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca

1185 1—?

4½% listy hipoteczne,
5% listy hipoteczne premjowane,
5% „ „ bez premji,
4% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
4½% „ Banku krajowego,
4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
5% „ „ bukowińską,
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
4½% „ propinacyjną węgierską,
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które to papiery, jakotaż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne efekta papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

BIURO ZARZĄDU: ul. Akademicka 5.

FABRYKA SZTUCZNYCH

NAWOZÓW

SPÓŁKI KOMANDYTOWEJ

Juljana Wanga we Lwowie

poleca z gwarancją procentów i jakości składników.

Mączkę kościaną i Superfosfaty

po możliwie najtańszych cenach. 1754 1—?

Rok założenia 1853.

August Schellenberg i Syn

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 1,

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe.

PROMESY do ciągnienia 16. sierpnia 1894 r. na 3% losy austr. Zakładu kred. ziemsk. I. Em. po zł. 1·50 wraz ze stemplem **Główna wygrana 90.000 koron.**

LOSY WYSTAWY KRAJOWEJ po 1 zł.

Wydawnictwo gazety Losowań „NADZIEJA“. Prenumerata roczna 1·50. Na prowincji zł. 1·80.

Zlecenia z prowincji załatwia się jak najtaniej odwrotną pocztą.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10. 1191 1—?



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

½ kl. **Congo** . zł.	1·60
Souchong czarna .	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna .	4·—
Melange de Lond	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat .	1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·—	½ k.	—·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

C. k. uprzywilejowana

rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu.

Juljusza Mikolascha i Następców we Lwowie

Jakób Sprecher i Spółka

poleca 1259 1—?

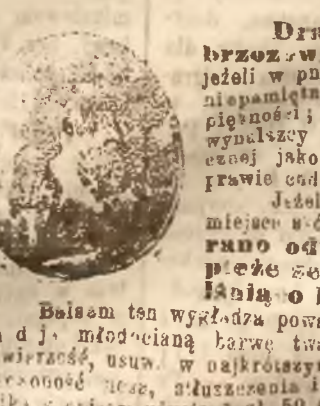
najprzedniejsze rozolisy, likiery, sławne wódki polskie, starą starkę, rumy krajowe, jako też i zagraniczne, ***Cognac, Śliwowicę i t. d.***

Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonny SPIRYTUS i

ALKOHOL ABSOLUTNY

100/100 do celów leczniczych

Składy dla miasta Lwowa: w handlu Wdw. E. Riedla, plac Marjacki, przy ul. Kopernika l. 9 i w głównym składzie wód mineralnych Sgo J. Jolles, ul. Karola Ludwika 29.



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wywidrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 400 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przez to lśniącą białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodzieńczą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, ałuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golishowskiego nast. Mahl scot. Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas.

Maison Hermann-Lachapelle J. BOULET et Cie, Successeurs

81—33 rue Boinod à Paris. 58 1—?

KRZYŻ LEGJI HONOROWEJ.

Cztery Medale złote na Wystawie powszechnej w Paryżu 1889.

MASZYNY PAROWE	MASZYNY PAROWE	MASZYNY PAROWE
horyzontalne półstałe **kotły o zwrotnym płomieniu** o 1 lub 2 cylindrach o sile 4 do 100 koni	prostopadłe półstałe o sile 1 do 20 koni.	horyzontalne stałe o 1 lub 2 cylindrach o sile 3 do 250 koni.



Maszyny parowe do instalacji oświetlenia elektrycznego.

Przesyłka bezpłatna prospektów ze wszelkimi szczegółami.

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej, Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kettnera.